Nr 53. Kraków 5 Marca — Sobota. Rok 1864.

CHWILA

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii i Anglii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:
Bióro Administracyi „Chwili“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia na całą Francyę przyjmuje p. *M. Weintemberger* w Paryżu, Faubourg St. Denis, 12.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Chwili“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Depesze telegraficzne.

Hamburg 2 marca wieczór. *Börsenhalle* ogłasza następujący telegram z Kiel z dnia dzisiejszego po południu: Hr. Moltke, niegdyś prezydent byłego rządu holsztyńskiego, wróciwszy do Ploen, miał być przesłuchiwanym przez urzędnika rządu księstw z powodu niezłożenia rachunków z tajnego funduszu policyjnego, jakoteż z powodu innych czynności w ostatnich czasach swojego urzędowania; wszelako hr. Moltke wyjechał do Lubeki.

Hamburg 3 marca. Donoszą z Kopenhagi: Minister Monrad oświadczył w Izbie wyższej Rady państwa: Jeżeli wyżsi oficerowie niezadowoleni są z oddalenia jenerała de Meza, to wolno im podać się o uwolnienie. Najłagodniejszem obejściem się z jenerałem Meza było uwolnienie go bez pensyi. Jak donosi *Dagbladet*, król początkowo wzbraniał się dać dymisyę jenerałowi i że z tego powodu groziła kryzys ministeryalna.

Kiel 2 marca. Deputowani miasta wysłali dzisiaj podanie do komisarzy związkowych, przedstawiając konieczność śpiesznego zwołania stanów holsztyńskich.

Hamburg 3 marca. (*Pr.*) Donoszą z Kopenhagi, że *Gazeta Berlinga* z d. 29 z. m. pisze: Książę Wilhelm Glücksburgski, przez lat 28 wojskowy austryacki, a obecnie marszałek-porucznik i dywizyoner wojsk w Galicyi, w pamięć pierwszych swoich lat służby wojskowej jako kapitan artyleryi w armii duńskiej, z którą sobie za zaszczyt liczy zostawać w związkach od czasów słynnej ostatniej walki jej przeciw cesarskim jako jenerał-major w orszaku, przesłał komitetowi kopenhagskiemu na wsparcie ranionych wojskowych 100 talarów. — Za przykładem deputowanych miejskich w Kiel poszły wszystkie inne korporacye gminne i wystosowały adresa do komisarzy związkowych, żądając jak najśpieszniej zwołania stanów holsztyńskich.

Hamburg 3 marca. Nadeszłe właśnie ze Sztokolmu doniesienia mówią: Król, który w ostatnich czasach usposobionym był bardzo pokojowo, udaje się d. 9 b. m. do Chrystyanii na otwarcie sejmu norwegskiego.

Rendsburg 2 marca. Pioniery hanowerscy mieli stąd odejść do Glückstadt, aby sypać tam okopy. Powodem do tego ma być, że fregata duńska „Niels Juel“ zamierza blokować Elbę.

Szlezwik 3 marca. Dla obu księstw ma być ustanowiony najwyższy trybunał, a usunięty przez Scheel-Plessen sędzia apelacyjny Preusser, zamianowany został prezesem tego sądu.

Bruksela 2 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby oświadczył rząd, iż nie przedłoży budżetu ani też żadnego projektu budżetowego, a żądać będzie kredytów tymczasowych.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Kraków 4 marca.

Z teatru wypadków wojennych w Polsce dochodzą nas dziś następujące wiadomości z województwa Augustowskiego pod datą: Łomża dnia 29go lutego:

„Oprócz oddziału porucznika C. Nowiny, działają obecnie w Łomżyńskiem oddziały poruczników Wolskiego i Ob..... Oddziały te odznaczają się wzorowem uzbrojeniem. Jeden z nich, a mianowicie oddział porucznika Wolskiego, w dniu 24 lutego wieczorem zająwszy dogodne stanowisko w lesie około wsi Poryte, wprowadził w zasadzkę oddział moskiewski z 60 konnych objeszczyków złożony, który powracał z Łomży do Wincenty. Moskale na widok polskich bagnetów tak szybko uciekali, iż powstańcy zaledwie dwa razy zdołali do nich radać ognia, w skutek czego zabito im trzy konie i raniono kilku ludzi. Z polskiej strony strat żadnych nie było. Po tej szczęśliwej utarczce, porucznik Wolski postanowił napaść na miasto Jedwabne, zajęte przez nieliczną komendę moskiewską. W tym celu, dnia 26go lutego o godzinie 10ej wieczorem podsunął się z oddziałem swoim pod samo miasto i dwóch żołnierzy stojących na pikiecie ubił. Moskale na odgłos strzałów uderzyli w bęben i dzwony i z wielkim krzykiem opuścili swe stanowisko szukając w śpiesznej ucieczce ratunku. Powstańcy nie mając w pobliżu kawaleryi nie mogli ich ścigać. Oddział porucznika Ob..... działa obecnie na Rudzkiej puszczy, w bok od Grojowa.“

Z województwa krakowskiego nie ma dotąd świeżych wiadomości, tyle tylko wiadomo, iż od ataku na Opatów nie przyszło dotąd do żadnego znaczniejszego starcia.

W Warszawie obiegała w tych dniach pogłoska o manifeście cesarskim, który ma być ogłoszony. Nie wiedziano jednak dokładnie, w jakim przedmiocie; nasz korespondent warszawski twierdzi, iż będzie to ukaz w kwestyi włościańskiej, o którym już wspominaliśmy, a który ma wyznaczyć właścicielom ziemskim indemnizacyę za zniesione czynsze, oraz rozporządzić pastwiskami i lasami, a przy tem udzielić część gruntów dworskich komornikom.

Pomimo, że Austrya i Prusy działają razem w Szlezwiku, w polityce ich nie panuje taka jedność, o jakiej twierdzi ministeryalny organ pruski *Nordd. allg. Ztg.* Różnica główna polega na tem, iż Prusy chciałyby wciągnąć Austryę w wojnę powszechną, któraby nietylko przeciw Danii była wymierzoną, lecz sięgała dalej, albowiem Prusy mają nadzieję, że Rosya przystąpiłaby łatwo do tej koalicyi, to jest, że wojna duńska dałaby sposobność odnowienia przymierza śgo, lubo podstawą jego byłaby zawsze sprawa polska. P. Bismarkowi nie tylko idzie o materyalne korzyści, licząc zawsze na zaokrąglenie Prus, lecz także idzie mu o zjednanie tryumfu zasadom politycznym swojego stronnictwa w Niemczech, jeśli nie o medyatyzacyę, to przynajmniej o sprowadzenie państw małych do roli wazalów, zyskanie na Danii morza, a w dalszym ciągu upokorzenie Francyi. Rosya niezawodnie zostaje w tajemnem porozumieniu z ministrem pruskim, a nawet, jak nam donoszą, jenerałowie rosyjscy są przekonani, że ostatniem słowem dzisiejszej polityki jest wojna z Francyą. Jenerał Kostanda pytał obywateli w Janowie przy podpisywaniu adresu: „za kim wy? za Carem czy za Napoleonem? To daje miarę zapatrywania się na stosunek Rosyi do Francyi. P. Bismark przeto znalazłby w Rosyi powolne narzędzie do planów swoich, ale musi przedewszystkiem mieć Austryę po sobie.

Nie zdaje się jednak, aby w Wiedniu podzielano w zupełności te daleko sięgające plany pruskie, gdyż tryumf Prus byłby osłabieniem Austryi nietylko w Niemczech, ale i w Europie, a wojna rozległa, do którejby Prusy chciały wciągnąć Austryę, ją samą najwięcej kosztowałaby ofiar, niedając widoku tych korzyści, jakieby osiągnęły Prusy. Ciekawe pod tym względem szczegóły podaje wiedeński korespondent *Lloyda* peszteńskiego.

Pomieniony dziennik mówi bowiem, że lubo wydawać się to może dziwnem, wszelako prawdziwem jest, iż Austrya w tym samym duchu, co Anglia, wpływa na Francyę, a mianowicie, aby doprowadzić do konferencyi, jakkolwiek takowa się nie powiodła. Chcą te oba państwa nakłonić Danię do ustępstwa, aby spieszny położyć koniec wojnie, której dłuższe trwanie niemile jest w Wiedniu widzianem. Dania pod naciskiem Anglii i Francyi, gdyby przystała na koncesye, zniknęłyby plany pruskie dążące do wojny na wielkie rozmiary. Z powodu misyi jen. Manteuffla przyszła mowa o wielkiej wojnie. Kiedy szło o pieniądze na prowadzenie jej, p. Plener wykazał, że Austrya nie mogłaby zebrać potrzebnych funduszów na prowadzenie takiej wojny. W razie gdyby w takiej wojnie Anglia stała przeciw Austryi, nie możnaby pomyśleć o zaciągnięciu pożyczki na wojnę na targu pieniężnym w Anglii, a w kraju nie dałoby się zebrać tak znacznych funduszów. Argument ten jest ważniejszym nad inne.

Nam się zdaje, że argument ten nie jest jedynym, a nawet, że nie jest głównym. Głównym argumentem jest, że Prusy mają wszystko do zyskania w wojnie europejskiej, Austrya nic. Okoliczność ta nie jest również obojętną na wytłumaczenie stosunku Rosyi do Austryi.

Na politykę p. Bismarka rzuca także światło *Bluebook* w sprawie duńskiej. W jednej z depesz jest złożony dowód, dla jakiego między innemi p. Bismark chce przeobrazić stósunki duńskie. Między p. Bismarkiem a lordem Wodehouse toczyła się rozmowa jeszcze w grudniu, o której ten ostatni zdaje sprawę pod d. 12 t. m. Minister pruski oświadczył, że aby król Chrystyan zniósł nową konstytucyę, mało na tem zależy, czy to uczyni za pośrednictwem ciała prawodawczego i jakiego. Jedynym nawet sposobem byłoby usunięcie gabinetu Halla i zrobienie zamachu stanu. Zresztą Niemcy nigdy nie będą zostawać w dobrych stósunkach z Danią, dopóki ta będzie się rządzić instytucyami demokratycznemi. Otóż w tem leży dla Prus także jeden z wyż przytoczonych powodów wojny. Feodalne instytucye księstw lepiej odpowiadają p. Bismarkowi aniżeli konstytucya listopadowa.

Że Austrya daleką jest od szukania wojny ogólnej, dowodzi tego także najświeższy artykuł *Gen. Correspondenz*, która gdyby mniej polemiczny miała charakter i niepodejrzywała każdego obcego doniesienia, nabrałaby więcej politycznej wagi. Z powodu świeżych doniesień tak po włoskich jak po niemieckich dziennikach o nadzwyczajnych wysyłkach wojsk austryackich do Włoch, jakoby w zamiarze rozpoczęcia działań zaczepnych, pomienione pismo mówi, że twórcy tych pogłosek chcą osłonić przez to uzbrajanie się Włoch, jakoby wymuszone przygotowaniami austryackiemi do wojny. „Możemy jednak zapewnić, mówi *Gen. Cor.*, najwyraźniej, że rząd cesarski wale nie ma zamiaru wystąpić zaczepnie we Włoszech.“

Z teatru wojny w Danii niema nic ważnego, prócz doniesień o małych utarczkach między Koldyngą a Friedericią, tudzież pod okopami dyppelskiemi. O zamiarze dalszego posuwania się wojsk sprzymierzonych w Jutlandyę nic nie słychać. Rzecz co do jenerała Wrangla jeszcze nie załatwiona. Nie dostał on, jak się zdaje, nagany od swojego rządu, lecz się tak tłumaczono w Berlinie przed posłem angielskim, jak gdyby nagana ta miała być udzieloną, nie spodziewając się, aby poseł angielski zaraz o tem doniósł do Londynu. Jenerał Wrangel uważa to jednak za ubliżenie sobie, i słusznie. Jeżeli jednak da się udobruchać, to p. Buchanan wystawiony będzie na próbę, i na tem może opierają się pogłoski o jego odwołaniu.

Wniosek austryacko-pruski w Bundestagu względem oddania naczelnego dowództwa nad wojskami związkowemi dowódzcy wojsk austryacko-pruskich, napotkał opór niespodziewany; bo nie inaczej rozumiemy niedość jasny telegram nasz wczorajszy, iż wniosek ten przekazano wydziałowi, skoro był on już raz w wydziale i ztamtąd przyszedł na pełne zgromadzenie związkowe.

Wiadomość podana przez *Vigie de Cherbourg* o nakazie danym flocie trzymania się na pogotowiu, zrobiła pewne wrażenie w Paryżu, tak iż arcypokojowa *La France* czuła się w obowiązku zaprzeczyć jej. Nie zdołał jednak ten dziennik uspokoić obaw wojennych, gdy przeciwnie, częste artykuły *Constitutionnela* o sprawie duńskiej a szczególniej ich ton powiększają je tylko. Dziennik ten w świeżym artykule wykazuje różnicę stanowiska i interesów Prus i Austryi w sporze duńsko-niemieckim.

KORESPONDENCYA CHWILI.

Wiedeń 3 marca.

L. Wspomniałem już kilka razy o uzbrajaniach się w górnych Włoszech, tudzież o bacznej uwadze, jaką tu na nie zwracają w mniemaniu, że to, co się dzieje nad Padem i Mincio, uważać można za barometr do osądzenia polityki gabinetu tuileryjskiego. Barometr ten coraz bardziej spada, i chociaż jeszcze nie zupełną niepogodę, zawsze już zmianę wskazuje. Dla tego robią się już przygotowania na wypadek wojny, która chociaż nie z tej strony wywołana, nastąpićby mogła w skutek obecnych zawikłań na północy. Korpus obserwacyjny pod dowództwem jen. Petiti został wzmocniony; w krajach prowincyą Emilią niegdyś stanowiących gromadzi się drugi korpus pod jenerałem Sonnaz, a liczba wojsk włoskich w krajach do posiadłości austryackich przytykających wraz z rezerwami i załogami wynosić ma, przynajmniej nominalnie 150,000 ludzi. Przygotowania i uzbrajania się włoskiego rządu mają być tego rodzaju, że w razie potrzeby w krótkim czasie wystawić może 170,000 czynnego wojska, nie licząc w to potrzebnych załóg na połudnín i na wybrzeżach północnych Włoch. W obec takich przygotowań zarządza rząd tutejszy odpowiednie środki, wprawdzie nie na tak wielki rozmiar, bo też tego nie potrzebuje mając ów potężny czworobok forteczny, który w każdym razie powstrzymać zdoła możliwe napady, a zarazem stanowi podstawę całej linii obronnej.

Sprzeczność w wiadomościach organów paryskich i wiedeńskich o stanowisku Francyi w sprawie konferencyi, ma stąd pochodzić, że tu wytłómaczono sobie notę ks. Metternicha, w której donosił o rozmowie z p. Dronyn de Lhuys o sprawie konferencyi, w sposób, który dał powód do owej sprzeczności.

Warszawa 1 marca.

Stan miasta naszego w niczem się w ostatnich czasach nie zmienił. Codzienne powtarzania jednych i tych samych skarg mogą dla oddalonych czytelników przybrać charakter anegdotyczny, a jednak wzięte one razem, składają się na jeden obraz położenia naszego.

W komisyi śledczej straszne odbywają się tajemne badania, kończące się przyznaniem do wszystkiego, a jakich nie znają żadne, by najsurowsze sądy wojskowe innych krajów, gdzie zawsze, choćby kara była ciężką, śledztwo odbywa się podług przepisów postępowania sądowego i w obecności świadków. Dwa rodzaje trybunałów śledczych tu istnieją: na Pawiej ulicy, gdzie ciągnie śledztwo pułkownik Tuchołko i w cytadelli.

W cytadelli trzy są kategorye wyroków: na śmierć, do ciężkich robót i na osiedlenie, lub do rot aresztanckich. Skazani do robót, jadą okuci z ogoloną głową; przeznaczeni na osiedlenie przesyłani bywają do Pskowa, a tameczny gubernator przeznacza dopiero każdemu miejsce pobytu. Do Moskwy ślą ich zwykle koleją, dalej zaś piechotą, chyba, gdy kto ma za co, najmuje sobie wózek. Urzędnicy deportowani pobierają pół płacy; żony ich tu pozostałe utrzymują się jak która może, najwięcej z robót ręcznych a niekiedy z jałmużny. Niezadługo w domy ich zacznie zaglądać nędza.

W liczbie osadzonych w cytadelli więźniów znajduje się teraz kilku Francuzów, bawiących w różnych stronach Królestwa za pasportami, które im zabrano, a ich samych uważają za powstańców. Skazani są, jak wielu innych, na deportacyę. Dwa tylko nazwiska ich doszły do mojej wiadomości: jeden Jallet, drugi Dargoud; pierwszy był nauczycielem domowym, drugi fabrykantem.

Jutro, jak powszechnie utrzymują, to jest w rocznicę wstąpienia na tron Aleksandra II ma być podpisany ukaz o pańszczyźnie, który jednak dla tego, że w obecnych okolicznościach przeprowadzony, jest środkiem politycznym, a zmienić on musi wszystkie stosunki ekonomiczne i niewątpliwie przyprawi właścicieli ziemskich o nieobliczone szkody, nie przez to, że nada własność włościanom, lecz że przeprowadzi to nadanie w sposób taki, iż ruiną zagrozi wszystkim niezamożnym właścicielom. Grunta mają być rozdane darmo włościanom, właściciele zaś otrzymają wynagrodzenie w skapitalizowanem oszacowaniu pańszczyzny. W tym celu dane im będą papiery indemnizacyjne, które nie będą się mogły utrzymać po kursie *al pari*, gdyż w kraju ogromny jest brak kapitałów i na największą lichwę trudno dostać skromną nawet pożyczkę. Wieść nawet niesie, iż nietylko gospodarze, którzy otrzymają grunta gromadzkie, będą uposażeni, lecz że komornikom wydzielać będą częściowo grunta dworskie, a nadto ma być oddana gromadom wolność pastwiska i częściowy wręb lasu.

Temi dniami hr. Berg zażądał od Administratora archidyecezyi warszawskiej ks. Rzewuskiego, aby raz jeszcze odwołał się urzędownie do Arcybiskupa będącego na wygnaniu, z zapytaniem, czy przystaje na zdjęcie żałoby kościelnej. Ks. Biskup Rzewuski na to wyraźne żądanie hr. Berga złożył na ręce Komisyi wyznań religijnych list napisany w tym celu i z nakazu do ks. Arcybiskupa Felińskiego. Komisya oddała ten list hr. Bergowi, a ten przesłał go do gubernatora kostromskiej gubernii, aby tenże ściągnął na Arcybiskupie urzędową odpowiedź. Następnie ks. Administrator Rzewuski zawezwany został urzędownie do podpisania, już nie adresu lecz urzędowej deklaracyi, w której wyrażony jest żal za występki buntu przeciw prawej władzy i wynurzenie prośby o przebaczenie w imieniu duchowieństwa i urzędników podwładnych. Ks. Rzewuski odmówił podpisu za siebie i całe duchowieństwo, oświadczył jednak, że podpisze akt poddania królowi wtedy tylko, gdy tenże uzna się podległym prawom bożym i kościelnym. Odpowiedziano mu, że żądana od niego deklaracya jest aktem politycznym i świeckim, a przeto nie może tam być żadnych warunków i odwoływania się do Boga. Biskup odrzekł, iż Bóg godzien jest, aby o nim była mowa wszędzie, a nawet i w aktach politycznych.

Dziwne temi czasy zaszło zdarzenie w Warszawie z powodu zakonu Panien Felicyanek. Zgromadzenie tych czcigodnych sług bożych stosujące się do reguły swego założyciela Sgo Franciszka z Assyżu, utrzymuje się z jałmużny. Wiadomo, że siostry Felicyanki poświęcają się głównie nauczaniu ubogich dzieci i pielęgnowaniu starców i kalek.

Część literacko-artystyczna.

Ustęp z pozostałego w rękopiśmie 3go TOMU PAMIĘTNIKÓW Kajetana Koźmiana.

Trzeci tom nieogłoszony drukiem Pamiętników Kajetana Koźmiana składa się po większej części z wizerunków ludzi, którzy w publicznym zawodzie znaczyli, w ciągu bytu Królestwa konstytucyjnego, to jest od roku 1815 do 1831.

Znajdują się więc w nim skreślone życiorysy Cesarza Aleksandra, namiestnika Królestwa księcia Zajączka, ministra skarbu księcia Lubeckiego, prezesa senatu Stanisława ordynata Zamojskiego, ohydnej pamięci komisarza cesarskiego senatora Nowosilcowa i kilku innych. Ustęp obejmujący wizerunek ministra wojewody Tadeusza Mostowskiego podajemy dziś do wiadomości publicznej.

Tadeusz Mostowski.

Tadeusz Mostowski dawniej kasztelan raciążki, na końcu Księstwa Warszawskiego i przez cały czas trwania Królestwa Polskiego, minister spraw wewnętrznych i senator wojewoda, był synem Mostowskiego rodem z Płockiego wprzód wojewody mazowieckiego a później wojewody pomorskiego. W dziecinnym wieku wraz z innem rodzeństwem wywiezionym został przez ojca z kraju do Francyi, gdy ten zmuszony województwo pomorskie sprzedać Flemingowi podskarbiemu koronnemu, z przyczyny, że go dla braku indygenatu prowincya pruska za swego senatora przyjąć nie chciała, osiadł w Paryżu, i tam wychowaniem dzieci swoich się trudnił. Tadeusz Mostowski wraz z bratem swoim Józefem powróciwszy do Polski uderzali swojem wygładzonem wychowaniem. Tadeusz acz delikatnego składu ciała, z postaci i twarzy nader urodziwy, żywy, dowcipny w bardzo młodym wieku znalazł partyę w Litwie, i pojął za żonę księżniczkę Radziwiłłównę. Nie miał jeszcze lat przepisanych prawem, gdy zapewne za staraniem Radziwiłłów został kasztelanem raciążkim, i zasiadł w senacie. Lecz jako urodziwy, dowcipny, zalotny i psuty od kobiet po dwóch czy trzech latach pożycia rozłączył się z żoną.

Podczas sejmu konstytucyjnego 1788 roku mieszkając w Warszawie połączył się zaraz i duchem i sercem z najcelniejszymi patryotami, jako to: z Ignacym Potockim, Matusewiczem, Niemcewiczem, Weyssenhoffem, i był jednym z redaktorów gazety narodowej i obcej, bo chociaż we Francyi wychowany, język ojczysty w wysokim stopniu znał i pisał nim wybornie.

Polityczne europejskie wiadomości jego były pióra; czerpał je z pism francuskich, które przez związki swoje z Paryżem sprowadzał. Lubił literaturę narodową i obcą, i podówczas sławniejszych autorów dzieła, jako to: Krasickiego, Naruszewicza, Trembeckiego i innych chętnie czytał. Namiętnością jego były piękne kobiety, polityka, literatura i gospodarstwo rolne.

Po wejściu wojsk rosyjskich wraz z Konfederacyą Targowicką, i po upadku konstytucyi trzeciego maja wiernym jej pozostał, do żadnej ze spraw publicznych nie mięszał się, i usunął się do Tarchomina majątku pod Warszawą posiadanego, gdzie zamierzył ulepszonego gospodarstwa wystawić współziomkom wzory. Sprowadził więc z Francyi kilkanaście rodzin rolniczych, grunta im w Tarchominie rozdał, tak, że ta wieś stała się prawie osadą francuską, jedyną może w owych czasach na ziemi polskiej.

Rewolucya podniesiona przez jenerała Kościuszkę wywołała go z domu. Jako znany z światła, z gorliwego patryotyzmu, ze związków z Francyą, na której pomoc podówczas powstańcy rachowali, wszedł do Rady Najwyższej przez Naczelnika Kościuszkę mianowanej, i równie przez znajomość polityki europejskiej, jak przez znajomość języka francuskiego, którym jakby rodowity Francuz władał, był nader pomocnym, pożytecznym, zwłaszcza przy tej bystrości i przenikliwości umysłu, które w nim uznawano. Trzymał się on stale strony umiarkowanej, żadnych gwałtownych a tem mniej krwawych i mściwych środków nie potwierdzał, owszem się niemi brzydził. Wychowaniec francuski, pod tym względem ówczesnemi naukami francuskiemi i okrucieństwem nie nasiąknął.

Po upadku rewolucyi i wejściu feldmarszałka Suwarowa do Warszawy, zagarnięty wraz z innymi członkami powstania do Petersburga, jako to z Ignacym Potockim, Niemcewiczem, a prawie imiennie wyznaczony, wysiedział dwóchletnie więzienie. Po wstąpieniu na tron Pawła I. uwolniony, osiadł swoją ojczystą wieś Tarchomin, pod rządem pruskim będącą. Zastał ją zupełnie spustoszoną. Zwycięzkie wojsko nie oszczędziło majątków patryotów, rodziny francuskie rozpierzchnęły się po kraju za chlebem, na nowo więc rozpoczął gospodarstwo; a że po matce swojej Hilzenownie z domu miał obszerny pałac w Warszawie, zimę w niej przepędził w towarzystwie dawniejszych przyjaciół, wspólników rewolucyi, pisarzów, literatów, poetów.

Nieumiejący być nieczynnym, zaraz drukarnią swoją wznowił i zajął się wydawaniem dzieł historycznych polskich, przy pomocy Józefa Lipińskiego i Franciszka Dmochowskiego. Część tego zbioru wydał na pięknym papierze; nie pojmuję, co wstrzymało ukończenie tak pożytecznego przedsięwzięcia. Przy tem zajęciu udzielał się towarzystwu. Powabny, wykształcony, nad miarę zalotny a razem śmiały, znający słabości kobiet i z uwodzenia ich czyniący sobie igraszkę, przytem sceptyk i Wolterowskiego wieku ponętny uczeń, stał się niejako pożądanym przez płeć piękną kusicielem i najurodziwszych kobiet w Warszawie celem westchnień. Najpiękniejszej między niemi, Kossowskiej, Podskarbiny koronnej Bielińskiej z domu, serce podbił i stracił ją wkrótce własną winą. Młoda Kossowska zachorowała na szkarlatynę. Że sam doktorów nie nawidził, sam się zwykł był leczyć, a ze wszystkich systematów lekarskich jednemu tylko wówczas panującemu systematowi Brauna był przychylny, poradził chorej użycie starego wina; dostała zapalenia gardła i umarła. Pamiętam naówczas okrzyk przeciw niemu całej Warszawy, a szczególniej braci zmarłej, Pawła i Józefa Bielińskich, którzy związkom siostry z nim nieprzychylni byli. Pamiętam, iż znajdowałem się w Puławach na jednym festynie, na który prawie cała młodzież znakomitsza zebrała się, i że na nim pierwszy raz ujrzałem Mostowskiego. Pamiętam, że i jego zbyt wolny sposób znajdowania się nie tylko z kobietami, lecz nawet pewne lekceważenie całego towarzystwa, poufałe rozwalanie się na kanapie przy starszych i przy kobietach uderzyło i zadziwiło mnie. Były to wtedy powszechne porewolucyjne zwyczaje. Stary książę Czartoryski nie nawiedził ich, szyderczo przedrzyźniał i karcił, tem bardziej uważał to w Mostowskim, iż miał do ojca jego słuszną urazę za wyrządzoną przykrość w czasie bytności w Paryżu. Widział się bowiem tamże przez niego sądowo ściganym za jakiś dług w kraju należny. Odtąd Mostowskiego nie spotkałem, aż na końcu Księstwa Warszawskiego i konfederacyi Jeneralnej, gdy wezwany od króla Saskiego na ministerstwo spraw wewnętrznych w Księstwie, urząd ten objął. Słyszałem tylko o nim, iż za rządu pruskiego prowadził życie, jak wyżej wzmiankowałem. Nakoniec ująwszy serce młodej, pięknej mężatki, Michałowej Szymanowskiej, Potockiej z domu, bogatej podówczas a bogatszej jeszcze w nadziejach, jako jednej z dziedziczek ogromnego po Klemensie Branickim Hetmanie W. koronnym majątku, który pod dożywociem siostra królewska pani Krakowska trzymała, rozwiódł ją z mężem, sam rozpocząwszy rozwód z żoną Radziwiłłówną z domu, (co pod rządem pruskim łatwem było do uzyskania) i wkrótce potem z rozwiedzioną ożenił się. Wyjechawszy z nią do Francyi, kupił w tym kraju majątek i tam gospodarując na wsi, nadając funduszom swoim zręczny kierunek w tej stolicy Europy, znacznie mienie swoje powiększył. Ludzie tego rodzaju wyobrażeń, przekonania, jakiemi Mostowski był przejęty, gdy używszy wszystkich świata przyjemności i roskoszy, znudzeń i przesyceń zbytkiem używania, wezmą postanowienie ustalenia się w związku małżeńskim, to przez wielką znajomość świata, ludzi, a szczególniej wad i zalet płci nadobnej, właśnie do tego związku nie szukają osób, które w wolnym stanie uwielbiali, nie szukają w nich ani wyższości umysłowej, ani słynności, ani

Przewodniczki ochron, mają ich wiele pod swoim zarządem w całym kraju i ucząc dzieci po miastach, oświecając lud wiejski, niosąc chorym pomoc lekarską, stały się żeńskiemi Cystersami i nowoczesnymi Benedyktynami. W jesieni, gdy dzieci wiejskie zajęte są kopaniem kartofli, Felicyanki mają porę wakacyj i wtedy zjeżdżają się do Warszawy dla odprawienia rekolekcyj, dla odświeżenia i wzmocnienia zakonnege ducha poświęcenia i dla pobierania duchownych instrukcyj. Inne natomiast siostry wyjeżdżają pod ten czas na wsie za kwestą, po zbiorach już wszędy pokończonych, aby dla jałmużniczego zgromadzenia zebrać całoroczny fundusz w pieniądzach, zbożu i różnych wiktuałach. Otóż upłynionej jesieni, gdy przybyłe z prowincyi opiekunki ochron ukończyły rekolekcye, i wybierały się napowrót do swoich zakładów i szkółek, gdy znów inne otrzymały od przełożonej swojej rozkaz rozjechania się za kwestą, potrzeba było jednym i drugim paszportów; zgłoszono się przeto w tym celu do policyi. Ta jednak odmówiła paszportów; udano się wyżej i wyżej, aż w końcu wielka ta kwestya, czy zakonnice mogą mieć paszport, wytoczyła się aż przed samego namiestnika. Ten łatwo unośny, popadł w gniew, twierdząe, że Felicyanki opatrują rannych powstańców i że pewnie na powstanie chcą zbierać składki, a podróż ich w celach zakonnych jest tylko pozorem i osłoną dla celów powstańczych, że zamiast jeździć za kwestą, będą przewozić papiery ukrytego rządu, i wręcz odmówił paszportów. Biedne siostry dotknięte zostały mocno tą odmową, bo nie tylko, że zakłady na prowincyi opiece ich powierzone musiałyby pozostać opuszczone i tym sposobem upaść, ale nadto zebrane w większej liczbie w Warszawie, niż w każdej innej porze, pozbawione wszelkiego funduszu w czasach tak trudnych do wyżywienia się, ujrzały się naraz w prawdziwej nędzy i cierpiały literalnie głód; a chociaż dziękowały Bogu w duchu ewangielicznym, że istotnem nawiedził je ubóstwem i doświadcza je, przecież nie taiły sobie, że jak spożyją resztę kartofli i kapusty, któremi się już skąpiej obdzielały jak na okręcie ogłodzonym, to przyjdzie im wraz z sierotami umierać chyba z głodu.

Jeszcze raz udano się do hr. Berga z przedstawieniami. Ten odmówił paszportów stanowczo, aby zaś okazać, że czyni to wyłącznie z politycznych powodów, kazał im, z własnej jak mówił, kieszeni dać złp. 1000 tytułem wsparcia. Nie dozwolił jednak wypłacić im tych pieniędzy gotówką, lecz kazał zakupić pewną ilość żywności od dostawcy w tym celu ugodzonego. Zamiast paszportów wręczono im asygnacyę na wiktuały. Pokornie podziękowały za ten dar za pośrednictwem Dyrektora wyznań. Zapomoga ta jednak nie wystarczyła na długo, bo kilkadziesiąt sióstr tak miejscowych jak i zatrzymanych w Warszawie, przeszło sto sierot i wiele starców i kalek mających przytułek w zgromadzeniu, niebawem ujrzały się na nowo w niedostatku. Jeden z protektorów zgromadzenia przedstawił Radzie administracyjnej ten stan opłakany i chciał, aby z pewnego duchownego funduszu przeznaczonego na wystawienie kiedyś szkoły dla katechumenów, a trzymanego dziś w depozycie, wziąść tytułem pożyczki 4000 złp. i użyć na wsparcie Felicyanek, dopóki się krytyczne ich położenie nie zmieni. Rada administracyjna niema prawa wydawać postanowień bez potwierdzenia namiestnika. Hr. Berg zezwolił na tę pożyczkę zakonowi z funduszu złożonego w banku, lecz dołożył warunek, aby z owych 4 tysięcy zwrócono mu ów tysiąc, który on im poprzednio ofiarował, co też uskuteczniono.

Od kiku dni krąży znów wieść o nadciąganiu wojsk z głębi cesarstwa do Warszawy, i że takowe udadzą się na granicę pruską, a nawet, że hr. Berg będzie stał w Kaliszu kwaterą. Inna zaś wieść prawdopodobniejsza mówi, że idzie tylko o zmianę załóg, że w miarę przybywania wojska z głębi Rosyi, część stojącego w Królestwie opuści swoje dotychczasowe lokacye i wróci do Rosyi.

Wrocław 2 marca.

× Pomiężzy Berlinem i Wiedniem, wedle zaręczeń tutejszej półurzędowej prasy, przywróconem zostało zupełne porozumienie co do dalszego postępowania w sprawie holsztyńsko - szlezwickiej. Wynika stąd, że nieporozumienie było, chociaż temu także urzędownie zaprzeczano. W obec tej nowej zgody uważa się za kwestyą podrzędnego znaczenia, czy konferencya europejska przyjdzie do skutku lub nie. Prusy i Austrya, donosi tażsama prasa, nie stawiają żadnych przedwstępnych warunków, ani nawet poprzedniego zajęcia całego Szlezwiku, to jest, i wyspy Alsen, czy to przez zdobycie czy dobrowolne ustąpienie Danii. Nie określają także naprzód podstawy narad; odrzucają jednak, jak dawniej, zawieszenie broni, którego się Dania z swej strony jako koniecznego warunku domaga. Widać stąd, że Prusy zastósowały się całkiem do wymagań Austryi, jak znów Austrya zastósowała się do wymagań Anglii. Jest między temi państwami wyraźne wzajemne oszczędzenie się, aby konfliktu nie doprowadzić do ostateczności i uniknąć wojny. Dzieje się to niewątpliwie w porozumieniu z Rosyą, która się niczego więcej nie lęka, jak przymierza Anglii z Francyą. Francya przenika niezawodnie skrytą myśl tych dyplomatycznych układów. Przyjmując konferencyą w zasadzie, nie stawia także żadnych warunków ze swej strony.

Konferencya mogłaby się zebrać. Chodzi tylko o Danią, która nikomu nie ufa i lękając się, aby nie była celom wyższej polityki poświęcona, żąda gwarancyi dla siebie, zanim zgodzi się na konferencyą. Wiadomości z Kopenhagi głoszą wojnę. Stronnictwo z godłem „Dania aż do Edery“ odzyskało stracony chwilowo wpływ na politykę rządu. „Zanim nastąpiła okupacya Szlezwiku, są słowa okólnej depeszy rządu do ajentów dyplomatycznych, mogliśmy byli zawrzeć pokój z Niemcami. Po dokonaniu tego czynu, pozostała rządowi królewskiemu tylko druga alternatywa — prowadzenia wojny tak długo, dopóki dawniejszy stan rzeczy w Szlezwiku nie będzie przywrócony, i księstwo to nie dostanie się znów pod władzę króla. Dopiero kiedy to nastąpi, będziemy mogli odnowić nasze usiłowania, aby w drodze układów zakończyć spór z Niemcami.“ Jeżeli takie jest postanowienie Danii, godzi się wątpić, aby nacisk wywierany przez Anglią na rząd duński odniósł pożądany skutek. Późniejsze jednak wiadomości z Danii donoszą, że przystanie mocarstw niemieckich na zawieszenie broni z zachowaniem obecnego wojennego „status quo“ i z opuszczeniem Koldyngi, skłoniłoby Danią do przyjęcia konferencyi.

Co się Niemiec tyczy, donoszą z Frankfurtu, że Anglia wcale dotąd Bundestagu nie wezwała do wzięcia udziału w konferencyi, i że tego też wprost nie uczyni, lecz że wezwie, albo już wezwała Prusy i Austryą, aby jako naczelne mocarstwa Związku dopełniły tego. Mocarstwa zaś te starają się teraz o to, aby Bundestag upoważnił pełnomocników pruskiego i austryackiego jako reprezentantów swoich w przyszłej konferencyi. W obecnym stanie rzeczy można jeszcze wątpić, aby Bundstag to uczynił, ale jeżeli uległość jego okazywana w ostatnim czasie mocarstwom naczelnym, w tej mierze i nadal wzrastać będzie, mocarstwa naczelne osiągną z łatwością czego pragną. Jutrzejsze posiedzenie Bundestagu okaże nam stopień jego udzielności. Na porządku obrad stoją wnioski austryacko pruskie dotyczące naczelnego dowództwa nad armią związkową egzekucyjną i współudziału mocarstw naczelnych w zarządzie Holsztynem. Jeżeli Bundestag wnioski te przyjmie, to nie uchybi sobie, jeżeli i reprezentacyą swoję w konferencyi przeleje na Prusy i Austryą.

Państwa naczelne pracują usilnie nad tem, aby skłonić państwa pośrednie do jednomyślnej polityki, tak, aby wojna przeciw Danii przyjęła charakter wojny związkowej. Jest to jedna z głównych przeszkód do śmielszego i otwartszego popierania planów koalicyjnych w porozumieniu z Rosyą, któ ra z swej strony nie śmie iść naprzód, dopóki powstanie polskie nie będzie przygiecione. Wzajemne usługi są właśnie na czasie, a przez to wiele rzeczy się wyjaśnia.

Wiedeń 3 marca. W tygodniku Schuselki *„die Reform“* znajdujemy artykuł pod napisem: „Austrya i ludy w południowych krajach naddunajskich“ osnowy mniej więcej następującej:

Dążenie do wolności chrześcian w Turcyi w ogóle wzięte, nie jest nieprzyjaznem Austryi; owszem ludom owym a szczególnie na północy mieszkającym wskazują już tradycye, narodowość i religia drogę przyjaznych z Austryą stosunków; naturalny skład rzeczy zmusza je do przyjaźni z Austryą, do szukania jej opieki.

Lecz Austrya sprzeniewierzyłaby się swojemu narodowemu powołaniu, zaparłaby się najświetniejszej epoki swoich dziejów, jeżliby nadal jeszcze nieprzyjaźnie występowała przeciw dążeniom do wolności owych ludów. Tylko przez to stają się one nieprzyjaciołmi i sprzymierzeńcami każdego wroga Austryi, co narazićby mogło na niebezpieczeństwo najważniejszą pozycyą cesarstwa. Niestety niebezpieczne to nieporozumienie w wysokim stopniu już nastąpiło, w skutek nieszczęsnej polityki, przez którą Austrya w najjaskrawszej sprzeczności ze swem narodowem posłannictwem, ze swą piękną historyą stała się przyjacielem i sprzymierzeńcem Muzułmanów.

Ludy chrześciańskie w Turcyi nie mogą zrozumieć a tem mniej pochwalić tego zwrotu europejskiej i austryackiej polityki. Dla nich Turcy zawsze są jeszcze nieuprawnionymi zdobywcami, okrutnymi ciemiężcami, w pysze swej pogardzającymi chrześciaństwem; walkę więc nieustającą uważają owe ludy za prawo swe i obowiązek pod względem historycznym, politycznym, narodowym i religijnym.

Przez wieki podzielała Europa to ich pojmowanie rzeczy. Uważano Turków jako nieuprawnionych przybyszów, których wypędzanie z Europy miano za polityczną i religijną powinność. Austrya z niepożytą sławą stała na czele tej polityki, a nawet walczyła pod jej sztandarem jako straż przednia. A jak ciężkie walki zwodziła z półksiężycem, ile ucierpiała od barbarzyństwa Turków, a jakich zgubnych przeszkód doznawała przez to w ustaleniu swej potęgi w ogóle a we Węgrzech i w Niemczech w szczególe! Dla tego przez wieki uważano Turków ciągle za wrogów; nigdy nie zawierano z nimi stanowczego pokoju, lecz tylko zawieszenie broni na czas nieoznaczony. Stan wojny był prawidłowym; zawieszenie broni tylko przemijającym wyjątkiem, nie uważano bowiem, jak już nadmieniono, Turków za uprawnionych do panowania w Europie; polityka europejska nie przyznawała im równości z chrześciańskiemi państwami.

A we wszystkich tych licznych i ciężkich walkach przeciw Muzułmanom wzywano i budzono ciągle naturalne dążenie do wolności ludów chrześciańskich w Turcyi, używano ich za sprzymierzeńców, obiecywano im wolność. A dzielne te ludy słuchały zawsze wezwania Europy, niezmordowanie walczyły przeciw swym ciemiężcom, ponosiły w walkach tych niezliczone ofiary, straszne męki i cierpienia.

Ale czegóż doświadczyły? Sprzymierzone chrześciańskie mocarstwa opuszczały je. Zawierając pokojowe traktaty z Turkami mocarstwa dbały o swe korzyści, zastrzegały najwięcej na papierze dla ludów do walki powołanych niektóre ulżenia haniebnej niewoli a w rzeczywistości pozostawiały je ich losowi t. j. zemście, zwiększonemu okrucieństwu Muzułmanów. Europejska, austryacka polityka zaciągnęła w tym względzie wielką i ciężką winę, która już gorzko się pomściła i jeszcze bardziej mścić się będzie, jeżli wkrótce nie nastąpią kroki do zmazania winy.

Szczególniej smutnem a dla ludów chrześciańskich w Turcyi oburzającem było zakończenie rozwoju tego stosunku. Kiedy bowiem przy ciągłym współudziale tych ludów potęga turecka do tego stopnia została złamaną, że Europa, a przed innemi państwami Austrya, nie miała się od niej czego wprost obawiać, naówczas zupełnie zamknięto swe terytoryum naprzeciw Turcyi a chrześciańskich sprzymierzeńców całkiem opuszczono. Kiedy przez wieki uważano panowanie Turków za nieszczęście, za hańbę Europy, a obalenie jego za powszechne zadanie chrześciańskiego świata, teraz nagle postawiono zasadę, że Turcya jest koniecznie potrzebną dla równowagi, dla pokoju, dla zbawienia Europy. Tureckiego padyszacha postawiono więc pod opiekę zasady prawowitości z bożej łaski, a ludom chrześciańskim w Turcyi oświadczono a w razach potrzeby i siłą zbrojną dowodzono, że wszelkie powstanie przeciw porcie t. j. dalszy ciąg dawnej walki chrześciaństwa i cywilizacyi, jest buntem godnym potępienia i kary.

Z jaką boleścią i gniewem musiały poglądać owe ludy chrześciańskie w Turcyi na ten niechrześciański zwrot polityki! Przez długie wieki spoglądały one na Austryą jako na swą opiekunkę i zbawczynią i przy jej boku walczyły ciągle przeciw wspólnemu przyjacielowi. Ostatni raz wyruszyła była Austrya przed 74 laty przeciw Turcyi a przy tej sposobności także obiecała sąsiednim ludom wyswobodzenie, a tymczasem stała się ta sama Austrya sprzymierzeńcem i przyjacielem Porty i odtąd występuje w obronie całości państwa ottomańskiego.

Od tego czasu opanował umysły chrześcian tureckich wstręt do Austryi, który już wzrósł w otwartą nieprzyjaźń. Ale w miarę tego zwracał się wzrok i nadzieja owych ludów ku Rosyi, która postępując roztropnie umiała ztąd ciągnąć wielkie korzyści.

I to jest właśnie prawdziwie tragiczno-komiczną stroną tego stosunku. Europejska polityka, a Austrya na czele, uniewinnia swą przyjaźń dla półksiężyca obawą zdobywczych zachcianek Rosyi. Mniemają więc, że dla powstrzymania Rosyi należy tłumić naturalny popęd do wolności chrześciańskich ludów.

Przecież i ślepy uznać to musi, że w taki sposób nie powstrzyma się Rosyi, lecz się ją przyciągnie, że nadzieje rosyjskie nie upadną, lecz owszem coraz bardziej bliższemi są spełnienia.

Europejska, austryacka polityka działają w przypuszczeniu niemożliwości. Jest to niemożliwem, aby panowanie tureckie długo się utrzymało w Europie. Prędzej czy później upaść musi; jestto bowiem prawem życia. Chrześciańskie ludy w Turcyi obudziły się do nowego silnego życia, zaczerpującego natchnienie z dwu najsilniejszych żywiołów usiłowania ludów, z religii i narodowości. Muzułmanie nic nie mają do przeciwstawienia temu życiu, nic coby przynajmniej w przybliżeniu było podobne do owej wewnętrznej siły. Zatem spełni się tu los, tak jak wszędzie pod równemi okolicznościami; życie zwycięży śmierć. Rosya na to liczy, i dla tego polityka jej ma pewną podstawę i jasny cel.

Austrya zaś szkodzi sobie tą polityką Turcyi sprzyjającą nie tylko w tym względzie, że ściąga sobie nieprzyjaźń tamtejszych ludów i popycha je w ramiona nieprzyjaciela cesarstwa, lecz także i to tem bardziej jeszcze przez to, że ta polityka boleśnie dotyka wielką część własnych ludów. Ludy po tamtej stronie Dunaju i Sawy łączy węzeł tego samego rodu i krwi z austryackimi poddanymi po tej stronie wspomnianych rzek mieszkającymi, a w najnowszych czasach wzmogło się i ożywiło daleko silniej, aniżeli dawniej poczucie tego ścisłego węzła. Czyż mamy więcej mówić, aby nacechować obowiązek i prawo Austryi? Jeżli Niemcy w Austryi mają prawo domagania się, aby Austrya niosła pomoc Szlezwiczanom i Holsztyńcom, to Słowianie i Rumuni w Austryi mają równe prawa żądania od cesarstwa pomocy dla swych braci omdlewającycych i zgrzytających pod jarzmem tureckiem.

Niedorzecznem zaś jest, jeśliby kto dotychczasowej polityki bronić chciał następującą uwagą: „Turków nie ma się czego obawiać, a dążeń ludów chrześciańskich do wolności bardzo się lękać potrzeba“. Jeśli się nie ma czego bać Turków, to również niczego nie można się spodziewać po przymierzu z nimi, a Austrya zaprawdę nie ma obowiązku ofiarowania się za Portę z wdzięczności za straszne tureckie okrucieństwa, których doznawała. Ale więcej jeszcze. Tylko przymierze z Turkami może być przyczyną, że dążenia do wolności chrześciańskich ludów rzeczywiście stanie się niebezpiecznem. Jeżeli zaś cesarstwo zawsze jako przyjaciel i obrońca a w danym razie jako zbawca tych ludów występować będzie, to z pewnością nic na tem nie straci, lecz owszem wiele nawet zyskać może.“

— J. C. Mość postanowieniem z 24go lutego przychylając się do prośby sekretarza stanu w ministerstwie skarbu barona Franciszka Kalchberga, pozwolił na przeniesienie go na stan spoczynku, z wyrażeniem mu zupełnego zadowolenia z jego wiernych i wyszczególniających się usług.

— Arcyks. Ferdynand Maksymilian zachorował, i dla tego prawdopodobnie wcale nie uda się do Londynu, a do Paryża później przybędzie aniżeli sobie zamierzał.

— Z portu w Poli podaje *Kamerad* następujące wiadomości: Dziś wypłynął z portu parowiec „Elżbieta“ do eskadry na lewanckiem morzu się znajdującej. Flotylla złożona z ośmiu wspaniałych okrętów zbierze się więc temi dniami na morzu śródziemnem. W krótkim czasie wypłyną także okręt liniowy „Cesarz“, fregata „Radecky“, korweta „Fryderyk“ i łodzie kanonierskie „Hum“, „Rieka“, „Mewa“ i „Narenta“. W tutejszym arsenale morskim panuje dla tego od kilku dni tak wielki ruch, jak gdyby chodziło o uzbrojenie całej floty.

Królestwo Polskie.

Umieszczamy tu wypis z protokułu posiedzenia Rady Administracyjnej, na którem hr. Berg nakazał Radzie, aby ta poleciła podpisywać urzędnikom znaną „Deklaracyę“, o której donosił nam nasz korespondent warszawski. Dołączamy rozkaz w tym samym przedmiocie rządu gubernialnego radomskiego.

Kopia wierzytelna (do Nru 7053).

Wypis z protokułu posiedzenia Rady Administracyjnej z d. 31 stycznia (12 lutego) 1864 r.

Namiestnik Królestwa oznajmił Radzie Administracyjnej co następuje:

Z licznych śledztw w sprawach policyjnych przez ustanowione do tego komisye śledcze wyprowadzonych okazuje się, że niektórzy urzędnicy Królestwa sprzyjając występnym działaniom rewolucyonistów, takowe już to czynnie, już moralnie wspierają.

Dla zwrócenia ich z tych zgubnych ścieszek na drogę prawych obowiązków względem Monarchy, wskazanych wykonaną na urząd przysięgą, polecam Radzie Administracyjnej wydanie rozporządzeń, aby wszyscy bez wyjątku urzędnicy władz cywilnych tak etatowi, jako i nieetatowi lub z wyborów obowiązki pełniący, pociągnięci zostali przez władze bezpośrednie nad nimi przełożone do podpisania deklaracyi, której wzór tu się dołącza.

Spodziewam się, że przez chętne przystąpienie do tego powtórnego aktu wierności dla Tronu, urzędnicy jak z jednej strony ułatwią rządowi rychlejsze stłumienie działań wichrzycieli, tak z drugiej oszczędzą mu przykrej konieczności karania.

Rada poleciwszy wydrukować potrzebną liczbę egzemplarzy dołączonej do powyższego reskryptu deklaracyi, postanowiła reskrypt takowy, oraz z odpowiednią ilością egzemplarzy deklaracyi rzeczonej przesłać wszystkim władzom do stósownego wykonania.

Przytem Rada wyrzekła, że deklaracye powyższe podpisywane być mają w dwóch egzemplarzach, z których jeden władze zatrzymają u siebie, drugi zaś namiestnictwu Królestwa przedstawić winny.

Zgodno z protokółem, w zastępstwie podsekretarz stanu, (podp.) *Zaborowski.* — Za zgodność, dyrektor kancelaryi, (podp.) *Rogalewicz.* — Zgodność niniejszej kopii, poświadcza naczelnik kancelaryi rządu gub. Radomskiego, (podp.) *Swirski.*

Rząd gubernialny Radomski

Radom d. lutego 1864 r. do Urzędu N. N.

Z dołączonego tu w odpisie protokółu posiedzenia Rady Administracyjnej z d. 31 stycznia (12 lutego) r. b. N. 1021, poweźmie urząd N. N. wiadomość, iż wolą jest JW. Namiestnika Królestwa, aby wszyscy bez wyjątku urzędnicy tak etatowi jak i nieetatowi, lub z wyborów obowiązki pełniący, powołani zostali przez władze bezpośrednio nad nimi przełożone, do podpisania deklaracyi, czyli powtórnego aktu wierności dla Tronu, według wzoru osobnym drukiem objętego,—Rząd gubernialny przeto w wykonaniu reskryptu JW. Dyrektora głównego prezydującego w Komisyi Rz. Prz. i Skarbu z d. $^{3}/_{15}$ lutego r. b. N. 7034 przesyłając załącznie dwa egzemplarze deklaracyi drukowanej, poleca urzędnikom tego urzędu, aby takową w obydwóch egzemplarzach z całą służbą z wyrażeniem urzędu i imienia podpisał, a następnie deklaracye te odwrotną pocztą Rządowi gubernialnemu przedstawił.

Nadmienia zarazem Rząd gubernialny, że wszyscy oficyaliści płatni i aplikanci do aktu tego powołani być winni.

Z upoważnienia gubernatora, radzca gubernialny, (podp.) *A. Szymański.* — Naczelnik kancelaryi, (podp.) *Świrski.*

— Każdy dzień przynosi nam nowy fakt na poparcie zdania naszego o zamiarach, które powodują Moskwę do jej działania w Polsce. W obec znanego jej tam postępowania dodać jeszcze wypada, iż nie tylko Murawiew w Wilnie zakłada księgarnie rosyjskie, ale że także bawiący w Warszawie Moskale szczególną otaczają opieką szkołę ruską, założoną tam jak wiadomo na końcu zeszłego roku. *Dziennik Powszechny* przynosi dziś opis teatru amatorskiego, odegranego w Warszawie przez towarzystwo moskiewskie na korzyść tej szkoły. Opisu tego nie będziemy przytaczać, sam bowiem fakt jest dostatecznie wymownym. *Dziennik Powszechny* zapowiada dalsze podobne widowiska na ten sam cel.

— Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: *Królewiec* 28 lutego. Policya zabrała przed niejakim czasem w handlu Rosenkrantza dwie skrzynie z bronią, wartości około 400 tal. ponieważ téj przesyłki nie zameldowano w przeciągu 24 godzin, jak to przepisuje rozporządzenie rejencyjne z lutego r. z. W tych dniach odbyło się sądowe postępowanie przeciwko prokurystowi handlu w skutek obżałowania na mocy owego rozporządzenia rejencyjnego. Obrońca podniósł, że wedle prawa z d. 11 marca 1850 r. rejencyi wolno tylko wydawać rozporządzenia, w których kara nie przenosi dziesięciu talarów; rozporządzenie, na którem opiera się oskarżenie przechodzi jej kompetencyą, bo oprócz kary pieniężnéj wyrzeka jeszcze konfiskatę broni zabranéj. Dla tego więc sędzia policyjny nie może skłonić się do wniosku prokuratora i oprócz 1 tal. kary na obżałowanego wyrzec jeszcze konfiskatę broni wartującéj 400 tal. Sędzia policyjny przychylił się do zdania obrońcy i uwolnił prokurystę, uznając rozporządzenie rejencyjne za nieobowiązujące, ponieważ ono przechodzi kompetencyą rejencyi.

Piszą z Kaliskiego 25 lutego do *Dz. Poz.* Jenerał Bellegarde, wymyślił nowy sposób zniewolenia obywateli jeśli nie do tego samego, to przynajmniéj do innego kroku téj saméj mniéj więcéj doniosłości. Obywatelstwo zwołane zostało okólnikiem na dzień 24 b. m. do Kalisza, w takich warunkach, że się stawić musiało. Do zgromadzonych w biórze naczelnika powiatu przemówił Bellegarde, że nie żąda już od nich podpisania adresu, gdyż do tego zmuszać nie można; lecz wymaga, aby podpisali deklaracyą przygotowaną, że nie uznają innego rządu jak rząd J. C. M. Aleksandra II. Trudna alternatywa; sala była zamknięta, ktoby nie

---

błyszczenia w jakiejkolwiekbądź sferze, nie starają się znaleźć ani pani Sévignè, ani p. Rolland, ani Staël, ani Récamier, ale w innym kierunku poszukują domowego szczęścia. Mostowski znalazł je z tą młodą, nadobną i najlepszego serca mężatką, której rękę dla syna wyjednała sławna Rejentowa koronna Szymanowska, Górska z domu, mimo prawie dziecinnego wieku bogatej dziedziczki, a to przy pomocy faworyta jej matki, doktora i guwernantki francuskiej hojnie zapłaconych. Młodziuchna Potocka poszła za mąż wprawdzie za człowieka dobrze wychowanego i przyzwoitego, lecz poszła bez serca; chętnie więc z nim zerwała małżeństwo, dawszy mu syna, gdy poznała Mostowskiego, którego odebrała tylu ubiegającym się o niego kobietom. Mostowski osiadłszy z nią we Francyi, gdy ona nadobne rodziła mu dzieci, na nią zdał ich pielęgnowanie i wychowanie, którem trudnić się nie lubił, a nawet ulegając jakiemuś systematowi przyjętemu, usuwał je podobno po urodzeniu z domu, tak że te niewinne istoty nie znały ani piersi, ani oka, ani pieszczot matki, i dopiero do rodzicielskiego domu wracały zfrancuszczone, gdy z niemowlęctwa w dziecinny wiek przechodziły. Sam zaś oddając się literaturze, polityce i gospodarstwu, rozrywał się związkami z politykami i literatami paryzkimi. Szczególną przyjaźnią związał się z l'Abbè Delille, który wtedy największej wziętości w literackim zawodzie używał, a deklamacyą wierszy jego, które na pamięć umiał, jego miłość własną a więc i serce ujmował.

Republikanin w duszy, ale umiarkowany, nie lubił Napoleona ani osoby ani rządów. Gieniusz atoli jego podziwiał, i bystrym rozumem dyplomacyę jego badał i dociekał. Nie wiem czyli Tadeusz Matusewicz pod czas bytności swojej u Cesarza Napoleona zostawszy powiernikiem jego względem Polski zamiarów, ujrzawszy Mostowskiego w Paryżu i dawną z nim od sejmu konstytucyjnego związany przyjaźnią, namówił go do powrotu do Polski, lub też on sam stęskniony do Ojczyzny nastręczył się mu. Jakoż ledwie konfederacya jeneralna zawiązaną została, przysłał akces do niej, lecz z zwyczajnem sobie lekceważeniem form, przysłał go w liście do Matusewicza i na świstku. Matusewicz chcąc go widzieć ministrem spraw wewnętrznych na miejscu Łuszczewskiego, który to urząd objąć spodziewał się Michał Kochanowski nie bardzo życzony, dla swego roztargnionego umysłu, znalazł się w położeniu nieprzyjemnem. Wiedział, że Mostowski wyjeżdżając z kraju zostawił w nim reputacyę Lowelaca polskiego, wiedział, że nominacyę jego wyjednaną u króla Saskiego publiczność przyjmie, z dawnem przeciw niemu uprzedzeniem, nie pomnąc, że lata i odmiana stanu odmieniły go; ale zwykliśmy długo pamiętać cudze wady, zalet albo nie widziemy albo zaprzeczamy. Jakoż ledwie się wieść rozeszła, że Mostowski przyjeżdża na urząd ministra spraw wewnętrznych, we wszystkich domach czy wyższych, czy niższych znalazłem ruszanie ramionami, zadziwienie, i nieukontentowanie. Szczególniej Kochanowski i Linowski jątrzyli opinię powszechną, i pierwszy i drugi z powodu, że im zajął urząd, który sobie przeznaczyli. Atoli wybór Mostowskiego na ministra z powodu i jego talentów, i jego wychowania francuskiego, i jego, że tak powiem, pobratania się z narodem francuskim, w ówczesnem położeniu tego kraju protegowanego prze zNapoleona — co na jedno wychodziło, jakby uległego jego woli, i wpływowi ducha francuskiego — był nie tylko zręcznym, ale koniecznym. Francuscy ministrowie, jenerałowie zgoła stróże Polaków przez Napoleona przysyłani, tylko tym ustępować byli zwykli, co ich rząd i ich narodowe słabości i wady znali, i we Francyi obcując z nimi nauczyli się, jak z nimi postępować należy. Tacy też tylko ludzie mogli nie dawać sobie nakładać kaprysów i wymagań, które ciż strażnicy wolą Napoleona chrzcili, i nieświadomych, unieśmielali lub odstraszali.

Dalszy ciąg nastąpi.

GROBY POLSKIE W IRKUCKU.

VIII.

Na innym smętarzu, który ztąd widać na górze wznoszącej się za więzieniem, jest grób szlachetnego młodzieńca. Grób jego pomiędzy obcemi grobami, zmarłych jak i on w kajdanach aresztantów. Mała brzoza nachyla swoje konary, ponad smutną mogiłą — na niej kamień i napis:

Hic Jacet
Michael Olszewski
Civis Polonus
in exilio mortuus
Die 17 Mensis Mai
Anno Dm. 1840.

Michał Olszewski, syn kapitana wojsk Napoleona i zamożnego obywatela z Podlasia, rodem z Góry z okolic Siennicy, należy do liczby tych młodzieńców, co w ciężkich chwilach nie stracili nadziei i wytrwali *usque ad finem* — to jest póki im życia starczyło. Zacni rodzice starali się mu dać dobre wychowanie, skończył gimnazyum warszawskie, umysł swój wzbogacił długą i pilną nauką, tak że należał do najwykształceńszej młodzieży.

Wiadomo z ówczesnych dziejów, że dwaj świetli młodzieńcy z Uniwersytetu krakowskiego, Aleksander Wężyk i Gustaw Ehrenberg przybyli do Warszawy i tu założyli Stowarzyszenie. Olszewski był jednym z pierwszych, którzy wstąpili do towarzystwa. Szybko rozszerzała się pomiędzy młodzieżą propaganda. Do najczynniejszych należał Michał Olszewski, on największą liczbę spropagował, a szczególniej umiał wpływać i pozyskać młodzież Instytutu Agronomicznego w Marymoncie. W dwóch punktach zbierali się związkowi: w mieszkaniu Olszewskiego, które było w domu jego ojca i w mieszkaniu jednego ze swoich kolegów, mieszkającego u św. Krzyża — i dla tego niektórzy nazywali ich Świętokrzyżcami. Tutaj w atmosferze napełnionej dymem z fajek, przy szklanicach wina, które jak mówi Krasicki „serca rozwesela“, młodzież ta w rozmowach pełnych humoru poruszała kwestye żywotne. Spokojnego i wesołego umysłu będący, szachami, śpiewem i żartami tu się rozrywali: dowcipy sypały się jak z procy; wiersze, improwizacye, trafne i żartobliwe spostrzeżenia utrzymywały w nich ten dobry humor, który tak się nam w młodych podoba.

Świętokrzyżcy mieli dużo zdolnych pomiędzy sobą ludzi i dobrze znanych z prawości charakteru. Do ich towarzystwa pomiędzy innemi należał Bohdan Dziekoński zacnego serca, wielkich zdolności człowiek, znany w literaturze naszej autor, który oswobodziwszy się z cytadeli, emigrował do Francyi. Umarł z wielką stratą dla kraju w Paryżu r. 1849.

Od ś. Krzyża szedł prąd elektryczny nowych pojęć, i rozszerzał się po Warszawie jak niegdyś z zebrań Filarerów po starem Wilnie. Świadomszy tych dziejów może kiedy dokładniej opowie, jak grono tej gorącej młodzieży łowiąc wszystko co nowe, co się uśmiechało do bujnej wyobraźni, popadło z razu w szalone utopie, niekiedy nawet d a społeczeństwa szkodliwe; lecz z czasem przez doświadczenienie i ból wyrobiło wielu się na pożytecznych literatów polityków i ludzi różnych specyalności.

Michał Olszewski, chociaż dla sprawy cały czas poświęcał i w związku odznaczał się zapałem szczególnym i gorliwością, nie porzucił jednak pracy naukowej. Pomiędzy nauką i propagandą życie mu schodziło. Ci, którzy go wówczas znali, nie mogą się nachwalić i nadziwić jego pracy, w którą, zdaje się, włożył siły kilku ludzi. Umysł jego czzny i szybko obejmujący, zostawił po sobie jedyną pamiątkę — rozprawę o religii pogańskiej Słowian, o której historycy naszej literatury odzywają się z pochwałami.

Związkowi głosili uwłaszczenie chłopów, równouprawnienie wyznań i stanów, i pragnęli żydów wciągnąć do swego stowarzyszenia. Olszewski w tym celu napisał do nich gorącą odezwę, którą jeden z bardzo młodych związkowych roznosił po mieście, i wpadłszy w ręce policyi był powodem odkrycia związku 1838 r.

Nastąpiły liczne aresztowania, prześladowania, wyroki, wywożenia do Syberyi. Komisya śledcza pod prezydencyą kniazia Golicyna nie po ludzku prowadziła śledztwo i męczyła ludzi mocnej woli, którzy przed nią, według technicznego wyrażenia, nic nie wyśpiewali.

(Dokończenie nastąpi.)

chciał podpisać, byłby wprost jako buntownik odstawionym do więzienia. Wszyscy zatem podpisali nie wyłączając i poddanych pruskich, którym w razie przeciwnym zagrożono natychmiastowem wydaleniem z Królestwa.

W tym samym dniu zdarzył się inny jeszcze wypadek w swych następstwach okropny dla Kalisza. Doniesiono policyi, że między obywatelami, którzy się zjechali do miasta znajduje się jakiś dowódzca powstańczy nazwiskiem Wolski. Czychano zatem na taką zdobycz, a gdy jeden ze szpiegów wskazał na przechodzącego ulicą mężczyznę, iż to jest jakoby ów Wolski, policya rzuciła się na niego. Aresztowany przecież pozostawiając w ręku ścigających swą burkę zdołał się wyśliznąć, wpadł do jakiejś kamienicy i szczęśliwie uszedł. Otóż Bellegarde skazał miasto na zapłacenie 25,000 rubli kontrybucyi; prócz tego odjętą została wszystkim bez wyjątku urzędnikom pensya miesięczna, wszystkim sługom płaca miesięczna, którą ich chlebodawcy winni są złożyć Bellegardowi.

Nie zliczyć kontrybucyi, które w naszem województwie co chwila naczelnicy oddziałów moskiewskich pod ladajakim pozorem, nieraz i bez pozoru, (bo gdzież kara na przestępców?) ściągają z obywateli, którzy w promieniu 10 wiorst od swych włości odpowiedzialni są za wszystko co się stanie. Przypuszczając nawet, by ktoś chciał dopełnić takiego warunku, stawionego przez Moskwę, musiałby własnym kosztem utrzymywać straż liczną, i dzień i noc na przestrzeni owych wiorst patrolować. I wtedy przecież nie zdołałby wszystkiego co się dzieje ogarnąć okiem. Rozporządzenie więc samo w sobie jest nierozsądne i niewykonalne. Przechodzę do faktów. Do p. Puławskiego w Grzymiszewie w konińskiem przyszło kilku włóczęgów po jałmużnę. Ciż sami zapewne włóczęgi, zdenuncyowali p. Puławskiego, że udziela wsparcia powstańcom. Naczelnik wojenny nałożył zatem na p. Puławskiego 1000 rsr. kontrybucyi.

Przez miasto Tuliszkowo przechodzili powstańcy i zabrali z sobą burmistrza, Moskale wpadli następnie do miasteczka, skazali je na zapłacenie ogromnego haraczu wszystkich zaś właścicieli ziemskich na 10 wiorst w około każdego na 500 rsr.

— Dzienniki moskiewskie, przedstawiając powstanie polskie jako stłumione, nie szczędzą przytem żadnych obelg i potwarzy, któremi nieprzyjaciele oczernić usiłują; żaden prawie artykuł, żadna korespondencya, jakkolwiek nieraz traktująca przedmioty najmniejszego z polityką związku nie mające, nie mogą się obejść bez kilku przynajmniej słów złośliwych temu przedmiotowi poświęconych. Korespondent nawet do *ruskiego Inwalida*, rozprawiając o tem, czy pożyteczniéj w Rosyi ziemię włościanom w dzierżawę oddawać czyli też gospodarstwo wiejskie folwarczne prowadzić, nie może się powstrzymać, by artykułu swego od Polski nie rozpoczął w taki sposób: Jakże różnemi były skutki w Polsce i w Rosyi objawionéj przez cara chęci powołania stanu włościańskiego do nowego a pod każdym względem lepszego życia. Gdy w Polsce samo tylko oczekiwanie uregulowania stósunków włościańskich wzbudziło pomiędzy właścicielami ziemskiemi niechęć, która jeśli nie wywołała, to przyśpieszyła przynajmniéj wybuch powstania; w Rosyi ta największa reforma zakończyła się cicho i spokojnie bez wszelkich gwałtownych objawów. A jednak przyznać należy, że sprawiła ona radykalną zmianę w bycie i stanowisku obywateli ziemskich (pomieszczyków) naszych i nie mogła się dokonać nie przyniósłszy im znacznych strat. Lecz w tem też grunt rzeczy, że my barbarzyńcy, w téj próbie, która najważniejsze nasze interesa zahaczała, pokazaliśmy się daleko wyżéj oświeconymi od tak zwanych po europejsku ucywilizowanych polskich panów.

Inny korespondent, donosząc o aresztowaniu w Warszawie uczniów szkoły głównéj Juliana Zdanowicza i Józefa Nowickiego, u którego znaleziono kartę wolnego przejazdu do Białegostoku, przez władze narodowe wydaną, wnosi ztąd, że odkryto siedzibę Rządu Narodowego i temi dowcipną uwagę swoją wypowiada słowy:

„Niedawno jeszcze niektórzy warszawiacy twierdzili, że próżno się fatygujemy, rewidując gimnazyastów i uczniów szkoły głównéj, gdyż ci młodzi ludzie samą tylko nauką zaięci. Nie jeden z nas nie wierzył temu, a świeże wypadki dowiodły jawnie, że porządni (błahonrawnyje) są między nimi lucy to ... dzie. Oj, czy nie w szkole tylko zasiadają członkowie rządu, rozwijający trudne sprawy zarządu kraju?! Nie dłużéj jak w ciągu jednego tygodnia aresztowano pięciu uczniów gimnazyalnych lub szkoły głównéj a znalezione przy nich papiery świadczą o stósunkach z organizacyą“.

Nie wymienia wprawdzie korespondent, jakie to papiery znaleziono u innych uczniów, karta bowiem na przejad, u Nowickiego, znaleziona, najważniejszym z tych wszystkich musiała być dokumentem, skoro zamilczając inne, ją tylko cytuje. Dziwić się mimowoli przychodzi głębokości myśli i ścisłości rozumowania, które na tak błahéj podstawie nowe a tak oryginalne oprzeć potrafi wnioski.

Francya.

Monitor następnie się wyraża z powodu ogłoszenia listu pasterskiego kardynała Bonalda, do duchowieństwa dyecezyi lugduńskiej:

„Dzienniki zamieściły list pasterski z d. 4 lutego r. b. przesłany przez kardynała Bonalda, arcybiskupa lugduńskiego do swego duchowieństwa, w którym przywodzi słowa, jakie wyrzec miał Ojciec ś., przyjmując proboszczów dyecezyi lugduńskiej, którzy się udali do Rzymu, aby otrzymać zachowanie dawnej liturgii kościoła lugduńskiego, która miała być zmienioną.

„Język przypisywany najwyższemu Pasterzowi i wyrażenia, w jakich J. Ś. miał się użalać na pośrednictwo rządu cesarskiego wydają się nader niezwykłemi.

„Dowiadujemy się, że poseł francuski przy Stolicy ś. wyraził kardynałowi Antonellemu bolesne zdziwienie, jakie w nim zbudziło odczytanie tego dokumentu. JEm. otrzymawszy pod tym względem rozkazy od Papieża, odpowiedział panu Sartiges: że JŚ. nieposiadał się z zdziwienia, gdy mu przedłożono list kardynała Bonalda, że uważa to ogłoszenie za godne ubolewania i że niedyskrecya, która nieszanuje nawet czterech ścian gabinetu papieskiego, jest tego rodzaju, iż odejmuje mu wszelką swobodę, gdy mówi z swymi wiernymi, że nadto JŚ. prosił sekretarza stanu, aby oznajmił kardynałowi Bonald wyraz Jego niezadowolenia z powodu tego ogłoszenia i że kardynał Antonelli przygotowanym był spełnić natychmiast rozkazy Ojca ś.“

List pasterski, o którym prwyżej mówi *Monitor*, brzmi następnie:

Rzym 4 lutego 1864 r.

„Kochani duchowni nasi!

„Wprowadziłem dziś na posłuchanie do Ojca ś. proboszczów dyecezyi lugduńskiej, którzy przybyli przedłożyć mu prośbę odnoszącą się do liturgii naszej. Papież żądał, abym był obecny owemu posłuchaniu. JŚ. przyjął proboszczów z zwykłą swą uprzejmością. Nie było mowy o wręczeniu prośby; najwyższy Pasterz niechciał jej bowiem przyjąć.

„Oto są słowa jakie rzekł do proboszczów:

„Chcecie panowie zachować dawną liturgię. Nic słuszniejszego, zachowacie ją.

„Przywróciliśmy tylko w niektórych punktach „zaledwo dostrzedz się dających to, co zmieniono „w waszych obrządkach. I tak np. w wielką so„botę przy błogosławieniu ognia, arcybiskup lub „kapłan celebrujący, zamiast być przybranym „w szatę chórową, będzie miał na sobie kapę lub „pluwiał. Takie tylko nastąpią zmiany w waszej „liturgii.

„Lecz brewiarz i mszał wasz nie należą do da„wnej waszej liturgii. P. Montazet i parlament na„dali wam je i przez to zbezcześcili waszą wspa„niałą liturgię. Trzeba zwolna i roztropnie zmazy„wać owe plamy.

„Wyznaje wam panowie, że serce moje zranio„ne było ruchem, jaki się okazał pomiędzy du„chowieństwem lugduńskiem, owej dyecezyi, któ„ra Nam tyle sprawia pociechy i tak jest drogą „sercu Naszemu. Głęboko byliśmy zasmuceni czy„tając w dziennikach artykuły zamieszczone pod „względem zmiany brewiarza, a mianowicie gdy„śmy się odnosić mieli do władzy cywilnej. Mi„nister pisał do posła, jak gdyby władza cywil„na mogła mieć co do czynienia z owemi kwe„styami liturgicznemi. Ponieważ kwestye te doty„czą tylko kościoła, zastępcą Jezusa Chrystusa, „jest wasz Arcybiskup. Postępowanie to sprawiło „mi największą przykrość. Naśladujecie ów wzo„rowy episkopat francuski, tak posłuszny władzy „Naszej tak poświęcony interesom kościoła, tak „oddany swym obowiązkom, który w nieszczę„ściach Naszych dał nam tak tkliwe dowody przy„wiązania swego i wierności.

„Zresztą panowie! trzeba postępować roztropnie „w zaprowadzeniu brewiarza i mszału rzymskiego. „Zacznie się od dania nowego brewiarza nowym „poddyakonom i zwolna wszystko wstąpi w swój „porządek. Niezapominajcie nigdy o posłuszeń„stwie, jakie winni jesteście zastępcy Jezusa Chry„stusa i waszemu Arcybiskupowi. Niechaj błogo„sławieństwo Ojca, Syna i Ducha św. spłynie „na was.

„Te są słowa kochani duchowni moi, które Ojciec ś. wyrzekł do nas dziś zrana. Zachowamy je w sercach naszych, aby z nich uczynić prawidło postępowania.

„Przyjmijcie kochani duchowni zapewnienie mego niezmiennego przywiązania.

(podp.) L. I. M. kardynał *Bonald*.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby lordów w d. 26 lutego, równie jak w dniu poprzedzającym w Izbie niższej sprawa duńska była przedmiotem rozpraw. Podajemy z nich wyjątek:

Lord Malmesbury. Chcę zadać obecnemu tu lordowi ministrowi spraw zagranicznych pytanie, którego nie zapowiedziałem, i na które będzie mógł odpowiedzieć lub nieodpowiedzieć, według tego jak za stósowne uzna. Otóż zapytuję, czy rząd otrzymał jakie zawiadomienie w duchu doniesienia dzisiejszego *Morning Post*, iż rząd pruski uczynił oświadczenie w tym przedmiocie. Ustęp dziennika, o którym nadmieniam, brzmi:

„Rząd pruski tłomaczy wejście wojsk sprzymierzonych do Jutlandyi następującemi pobudkami. Zajęcie Jutlandyi miało powód strategiczny, to jest przeszkodzenie Duńczykom gromadzenia wszystkich sił swoich poza fortyfikacyami Dyplu i wyspy Alsen. Do tych powodów przyczyniły się inne ogólno-polityczne. Naprzód zamiar obu mocarstw zajęcia Szlezwiku jako zakładu i zlokalizowania wojny, zniweczony został nałożeniem *ambargo* na okręta niemieckie i blokadą portów. Ponieważ powodem wojny było naruszenie traktatów przez Danię, mocarstwo to będzie musiało zapłacić nietylko koszta związkowego zajęcia Holsztynu, lecz również koszta, jakie wynikną z zajęcia Szlezwiku. Sprzymierzona armia będzie przeto musiała zająć Jutlandyę aby zabezpieczyć sobie rękojmię spłaty kosztów wojennych przez Danię.“

Oświadczenie to, dodaje mówca, jest w zupełnej sprzeczności z tem, jakie uczynił pierwszy minister; radbym przeto wiedzieć, czy lord Russell może pod tym względem dać niejakie wyjaśnienia Izbie.

Lord Russell. Żałuję, że szlachetny lord nie uprzedził mnie o zapytaniu, jakie mi zadał. Mógłbym był przejrzeć dokumenta urzędowe przed przyjściem na posiedzenie i tym sposobem być w stanie dania odpowiedzi dokładniejszej, niż w tej chwili. Mogę jednak powtórzyć w ogóle tłomaczenie, jakie rząd pruski daje wnijściu wojsk swych do Jutlandyi. Oświadcza on, że naczelny dowódzca sił pruskich nie miał rozkazu wysłania wojska do Jutlandyi i że nie było zamiarem jego uczynić to. Lecz ponieważ później wojska duńskie, rozłożywszy się w szachownicę na granicy Jutlandyi, zajęły stanowisko tak groźne dla korpusu pruskiego postawionego w Szlezwiku, korpus uważał się być upoważnionym przekroczyć granicę i zająć w posiadanie miasto położone na ostatecznym krańcu.

Równocześnie zawiadomiono nas, że chociaż naczelny dowódzca nie otrzymał rozkazu wejścia do Jutlandyi i oficer, który wszedł tamże, otrzymał naganę, rząd pruski uważa za konieczność zajęcie części tego kraju pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa wojsk swoich.

Co do ostatniej części wiadomości przytoczonej przez szlachetnego lorda, mogę powiedzieć, że według tego co dowiedziałem się z ust p. posła pruskiego, jakkolwiek słowa jego nic nie mają urzędowego, rząd duński nakazując chwytanie okrętów niemieckich, a szczególniej okrętów pruskich, upowszechniał wojnę, która według życzenia rządów austryackiego i pruskiego, miała być tylko wojną miejscową i jedynie mającą na celu dostarczyć im, jak nazywali rękojmi materyalnej. Jeżeli przeto istnieje ogólne chwytanie okrętów, rząd pruski może być zmuszonym żądać wynagrodzenia za okręty schwytane i ich ładugę i zająć Jutlandyę aż do otrzymania owego wynagrodzenia.

Komunikacya ta bynajmniej mnie nie zadziwiła, gdyż przypominam sobie, iż powiedziałem już dawno, że jakkolwiek wyraz „rękojmia materyalna“ może być branym w innem znaczeniu niż wojna, rząd duński nie może brać najścia swego terytoryum za co innego jak wojnę, że przeto ma prawo zaczepiać, jeżeli to uważa za stosowne, okręty pruskie na pełnem morzu, lecz działając nasuwa kwestyę wynagrodzenia i nadaje skutkom wojny najszersze rozmiary. Rzekłem to przed kilku miesiącami, aby skłonić Austryę i Prusy, iżby nie wypowiadały wojny.

Hr. Ellenborough. Trzebaż wnosić z słów szlachetnego lorda, że nie miał w tym przedmiocie rozmowy z posłem austryackim, lecz tylko z posłem pruskim?

Lord Russell. Oświadczenie, jakie przytoczyłem, pochodziło całkiem od rządu pruskiego lecz nie w formie urzędowej depeszy. O Austryi tyle tylko wiemy, że rząd wszelkich dokładał usiłowań, aby o ile można ścieśnić działanie swego jenerała.

Reszta posiedzenia jest bez interesu dla zagranicy.

W Izbie niższej w d. 26 lutego o sprawach zagranicznych następnie rozprawiano:

P. Fitzgerald zapytuje lorda Palmerstona, czy rząd wniósł jakie punkta jako podstawę układów proponowanej konferencyi w sprawie duńskiej i czy może je Izbie objawić?

Lord Palmerston odpowiada, że nie może być innych podstaw jak traktat 1852 r. a mianowicie, kiedy Austrya, Prusy i Francya podpisane na tym traktacie, oświadczyły, że się go ciągle trzymają i chcą zachować niepodległość monarchii duńskiej.

P. Fitzgerald zapytuje, czy pomiędzy podstawami proponowanemi konferencyi figurować będzie utrzymanie unii Szlezwiku i Holsztynu?

Lord Palmerston odpowiada, że rząd nie otrzymał jeszcze przyzwolenia wszystkich mocarstw zaproszonych na konferencyę. Otrzymał on dopiero dziś notę z Kopenhagi, mówiącą, że względy miejscowe każą życzyć sobie rządowi duńskiemu, aby mu dozwolono odroczyć decyzyę do pewnego czasu. Nie ma więc powodu wchodzić w tłómaczenie układów rozbierać się mających. Dość powiedzieć, że podstawą ogólną negocyacyi winno być utrzymanie całości monarchii duńskiej (oklaski).

Lord Manners zapytuje z kolei, czy Bundetag zaproszony został do przesłania reprezentanta na konferencyę, i jaką otrzymano odpowiedź.

Lord Palmerston oświadcza, że nie otrzymał jeszcze żadnej odpowiedzi. Izba pojmie, że Bundestag znaleść się może w kłopocie (śmiech). Jest on podzielony; pomiędzy państwami, które wyobraża, jedne chcą traktatu 1852 r. i całości monarchii duńskiej, inne zaś rozbioru Danii. Spodziewać się można, że przeszkody zostaną pokonane, lecz być może, że będą niejakie trudności w sformułowaniu instrukcyi, jakie odebrać mają reprezentanci Bundestagu.

P. Cave pyta, czy rząd ma zamiar wykonać warunki traktatu z Stanami Zjednoczonymi pod względem zniesienia niewoli, zaprowadzając okręty krążące u brzegów Kuby?

Lord Palmerston oświadcza, iż przywięzuje wraz z lordem Russellem wielką wagę do tej kwestyi. Pomimo trudności w pociągnięciu za sobą innych narodów, wielki postęp został uczyniony. Przywóz murzynów na wyspę Kubę znacznie się zmniejszył w skutku traktatu z Stanami Zjednoczonemi.

Minister chwali postępowanie Brazylii, która całkiem zniosła u siebie niewolę, żałuje, że rząd francuski nie uważał za stósowne iść za przykładem Ameryki północnej. Można jednak mieć nadzieję, iż obierze środki, aby położyć kres tak haniebiącemu handlowi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4go marca. Dawno już zatwierdzony plan przebudowania reszty budynku „Collegium Jagiellonicum“ przy ulicy Ś. Anny, tak aby i ta część odpowiadała całości budynku, przyjdzie w tym roku do wykonania, albowiem oparkaniono już ten budynek w przygotowaniu do robót murarskich. Po skończeniu téj budowy ma być zwalony mur w tyle poza tem Kolegium jak i za Kolegium Władysławowskiem, a w to miejsce daną będzie krata żelazna.

— Jutro w sobotę o 4téj po południu odbędzie się pogrzeb ś. p. Konstantego Krobickiego urzędnika Towarzystwa ogniowego krajowego, który zachorowawszy w aresztach śledczych przed kilkoma tygodniami, umarł w dniu wczorajszym w szpitalu.

— Przez ciąg miesiąca marca obowiązali się sprzedawać najtaniéj pieczywo następujący piekarze:

Chléb pszenny: Kasper Poprawski na Kazimierzu; za 1 cent 5 łutów wied.

Chléb żytni: Franciszek Henisz, ulica Szewska, i Kilian Merkert, ulica Szczepańska; za 1 cent 6 łutów wied.

Bułki na maśle: Karol Aleksander, ulica Sławkowska; Tomasz Chęciński, ulica Floryańska; Wilhelm Ilming, Mały Rynek; Kasper Poprawski, na Kazimierzu; August Rosch, ulica Wielicka; Jan Wątorski, ulica Mikołajska; Karol Wójcik, ulica Szewska; za 1 cent $2^1/_2$ łutów wied.

Bułki zwyczajne: Maryanna Hellebrandowa, na Kazimierzu; Małgorzata Małasińska, ulica Stolarska; Serafin Stanisławski i Jan Wątorski, ulica Mikołajska; za 1 cent $3^1/_2$ łutów wied.

— W papierni w Czerlanach niedaleko Gródka w obwodzie Lwowskim, zgorzałej przed niedawnym czasem i odbudowanej na nowo, pękł d. 25 lutego kocioł parowy, rozwalił mur, którego część wpadła w rzeczkę Wereszycę, i dwóch ludzi ciężko poranił. Szkoda wynosi podobno około 6000 złr.

— Dnia 3go marca panowała prawie zupełna cisza w powietrzu, czasem tylko zawiał słaby wietrzyk od północy lub wschodu, stan nieba był w ciągu dnia przeważnie pochmurny, wieczór zmienny z kierunkiem chmur od zachodu, najwyższa temperatura dosięgła + 2°,9, najniższa — 1°,0, wysokość barometru o godzinie 2giéj po południu 328,‴84, o godzinie 10téj wieczór 328,‴87, o godzinie 6téj rano 4go 328,‴85, o tejże godzinie 4go temperatura powietrza — 2°,5 R., szron i mgła na poziomie.

— Jutro w sobotę dnia 5go marca, Ś. Fryderyka opata.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 2 marca. Na naszym dzisiejszym targu były następujące ceny przeciętne zboża i innych artykułów: mec pszenicy (83 f.) 2 zł. 76 c.; żyta (78 f.) 1 zł. 41 c.; jęczmienia (70 f.) 1 zł. 21 c.; owsa (47 f.) 1 zł. 18 c.; hreczki 1 zł. 67 c.; grochu 1 zł. 85 c.; kartofli 47 c.; kubek krup pszenicznych 7 c.; jęczmiennych 3 c.; jaglanych 5 c.; hreczanych 3 c.; funt mąki pszenicznej 5 c.; żytniej 4 c.; masa piwa lepszego 22 c.; zwykłego 20 c.; wódki 18% 90 c.; 15% 48 c.; funt masła 50 c.; szmalcu 36 c.; łoju 20 c.; cetnar siana 1 zł. 50 c.; okłotów 64 c.; sąg drzewa bukowego 9 zł 75 c.; sosnowego 7 zł. 82 c. w. a. *(G. Lw.)*

Wrocław 26go lutego W obec niskich od paru miesięcy praktykowanych cen wełny, sprzedano jéj w lutym około 7,000 cet. fabrykantom związku celnego, jako też nadreńskim, hamburskim i miejcowym kupcom. Z powyższéj ilości wypada 3,000 cet. na samą polską wełnę. Producenci okazywali chęć sprzedaży, i wybór we wszystkich gatunkach był bardzo wielki.

Wiedeń 29go lutego. Targ na wełnę ożywił się w zeszłym tygodniu. Sprzedano 6 do 700 cet. różnych gatunków fabrykantów z Reichenbergu, Berna i zagranicznych. Ceny lepszych gatunków nie zmieniły się, a średnich spadły o parę reńskich. Wełnę księcia Szwarcenberga zakontraktował jeden z Pragskich domów o $7^1/_2$ złr. taniéj, jak w zeszłym roku. 6 do 700 cet. wełny hr. Zichy-Langera zakupił pewien dom francuski po 153 do 154 złr., gdy w roku zeszłym kupował ją po 171 złr. pomimo, iż kurs o 3 do 4% dla sprzedającego korzystniejszym był.

— *2 marca*. Usposobienie targu tutejszego co do *spirytusu* pozostało i z początkiem tego miesiąca niezmiennem. Konsumenci nie mają po większéj części żadnéj koniecznéj potrzeby, zatem i przyczyny do zaopatrywania się w zapasy w obec znacznego przywozu, dla tego obrót był, jak przedtem spokojnym, prawie leniwym.

Dom zleceń Braci Chotomskich i Koronowicza

Królewiec 1go marca.

Od połowy lutego dożo śniegu spadło, a w miarę spadania topniał. Ztąd też napływ wody znaczny do rzek nietylko lodu opokę skruszył, tak że już się łamią na Wiśle, Odrze i Niemnie, ale i pewność nam daje, że spław rzek tegoroczny będzie łatwy i wczesny. Zagraniczne targi w Anglii na pszenicę zniżyły się o 1 srgr. 10 fen. na szeflu, o 38 kop. na beczce lit. ($7^1/_2$ szefla) a o 14 kop. na korcu, od ostatniego naszego sprawozdania. We Francyi, o ile się w Paryżu cofnęły, o tyle na prowincyi poszły w górę. W Norwegii, w miarę powiększającéj się niepewności pokoju, ceny podwyższają się. Za najlepszą pruską pszenicę płacono tamże 20 lutego po 90 sgr. za szefel, 29 rsr. za beczkę lit. a 8 rsr. 25 kop. za korzec warsz. Za żyto wagi 120/24 funt. (78 f. 6 ł. do 81 f. 15 ł. prusk. wagi) z Królewca i Gdańska 63-64 srb. za 1 szefel, czyli 16 rsr. $45^1/_2$ kop. do 16 rsr. 70 kop. za beczkę lit. a 4 rsr. 98 kop. do 5 rsr. za korzec.

Widoki na odstawy wiosenne są obiecujące, zwłaszcza że i ceny przewozu, jak się zdaje, będą nizkie. Ostatniemi czasy od łasztu 13 beczek norwegskich, czyli $33^4/_5$ szefli prusk., około $4^1/_2$ beczek lit., do Gdańska i Piławy płacono 7 rsr. t. j. 8—9 sgr, od szefla, 1 rsr. 90 kop. od beczki litewskiéj, a 67 kop. od korca warsz. Assekuracya morska 2%, przewóz do Londynu i Hull z Gdańska lub Piławy, parowcem $11^1/_3$ sgr. od 1 szefla, 3 rsr. 20 kop. od beczki lit., 66 kop. od korca, żaglowym o $^1/_2$ taniéj. Z Bergen najkorzystniéjby dla Litwy było zaopatrywać się w sól St. Ubez, dla tego, że dla nasalania śledzi, łowionych w ogromnéj ilości tamże, sól tę masami z Portugalii sprowadzają, w połowie lutego kilka wielkich okrętów znowu przybiło z solą i cena obecnie za beczkę za 400 f. prusk. w Bergen jest 1 tal. 5 sgr. czyli 1 rsr. 23 kop. (w Kłajpedzie i rsr. 90 w. r. z.). Połów śledzi na brzegach norwegskich dał dotąd 300,000 beczek. Z powodu zawieruch politycznych kupców mniéj niż w inne lata, ztąd też ceny za beczkę ze sosnowych klepek upakowaną, śledzi dużych najlepszego wyboru, z odstawą w kwietniu rozpoczęły się od 4 tal. 10 sgr. (4 rsr. 48 kop.), a w beczkach z bukowych klepek, o 8 sgr. (25 kop.) drożéj. Cena tak niska zapewne nadal się nie zostanie, chociaż i to zależy od ilości złapanych śledzi; w każdym razie wskazuję, że wczesne obrachowanie się i zamówienie potrzebnego na Litwę i do domów handlowych towaru, nie bagatelne przynieść musi zyski. To jest też całem dążeniem naszego Domu, ażeby stanąwszy na stanowisku tak ważnem dla zubożałego kraju, wywiązać się dlań z obowiązku z całą sumiennością urzędnika skarbu.

Handel drzewa z portów baltyckich, które głównie z naszego kraju się gromadzi, do Anglii samej 400,000 łasztów, czyli około 20 milionów sześciennych stóp wynosi, w cenie 5—6 milionów tal. W ostatnich czasach żądano i żądają jeszcze do Anglii znacznych ilości dębowych balów 2—4 grubości, 9—13" szerokości 26' przecięciowo długie, płacąc od 4 sgr. t. j. 12 kop. do 1 złp. 18 gr. (24 kop.) za bieżącą stopę kubiczną. Krzywki dębowe mniéj żądane, długości przecięciowéj 13—15' płacą po 2 złp. 20 gr., czyli około 42 kop. za stopę. Sosnowe długości przecięciowéj 31/35 100 złp. 40', 120 złp. 45', 150 złp. za łaszt (Load) przy 14" szerokości. Cena za przewóz c. 50 kub. zmienia się w roku od 24 złp. za dębinę, a 20 złp. z wiosną za sosnowe do 40 i 44 złp. za przewóz w jesieni. Sprzedający żalą się, że kupcy angielscy, oznaczywszy miarę grubości, szerokości i długości powyżéj podaną, odstępują od kupna, skoro tylko chociaż mało co odmienną miarę znajdują w towarze.

Taka stanowczość zaś utrudnia bardzo zbyt.

Płacono na giełdzie naszej

	za szefel pruski wagi holender.				za korzec warszawski ($2^1/_3$ sz.) z doliczeniem 15% agio			
	funt.	funt.	sgr.	sgr.	za szefel		rub.	kop.
Pszenica jas.	$12\frac{1}{2}$ do	125	51	55	27	23	29	28
„ ciem.	117	$12\frac{7}{8}$	40	$57^1/_2$	21	23	31	9
„ czerw.	$12\frac{7}{8}$	—	56	—	30	14	—	—
Żyto	119	—	$32^1/_2$	—	17	21	—	—
„	$12\frac{0}{1}$	124	$32^1/_2$	$33^2/_3$	17	21	18	9
Jęczm. wielki	100	112	24	31	13	2	16	25
„ mały	98	110	24	30	13	2	16	9
Groch biały	—	—	38	—	20	21	—	—

Kurs rubli: $84^7/_8$ tal. pr. — 90 rsr. czyli 100 tal. pr.—106 rsr. 4 kop.

$28^7/_{24}$ sgr.— 1 rsr. czyli 100 tal. pr.—$117^7/_9$ tal. pols.

Ostatnie Wiadomości.

Frankfurt 3go marca (powtórzenie podanej wczoraj depeszy). Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego przyszło do głosowania nad wnioskiem austryacko-pruskim (względem naczelnego dowództwa wojsk związkowych w Holsztynie i zamianowania komisarzy cywilnych austryacko-pruskich dla Holsztynu). Wniosek ten otrzymał tylko 6 głosów; trzy głosy, a między temi bawarski postawiły przeciw-wnioski; 7 głosów oświadczyło się za odesłaniem wniosków do wydziału, co też uchwalono.

Frankfurt 3 marca. *(Pr.)* Na dzisiejsze posiedzeniu Bundestagu Bawarya, Baden, Brunszwik i Hessen-Darmstadt postawiły wniosek pośredniczący, względem zajęcia Szlezwiku i egzekucyi w Holsztynie. Wniosek ten został odrzuconym, a wniosek austryacko-pruski względem oddania wojsk egzekucyjnych pod dowództwo mocarstw, jednogłośnie odesłany został do wydziału na propozycyę posła prezydyalnego.

Hamburg 3 marca. *(Pr.)* Ostatnia poczta z Kopenhagi z d. 2 rano przyniosła wiadomości stanowczo wojenne. Tu zrobił wrażenie wniosek hanowerski na dzisiejszem posiedzeniu Bundestagu postawiony, aby Związek ogłosił wypowiedzenie wojny Danii, jeśliby ta ostatnia nie zwróciła pochwyconych okrętów niemieckich.

Bruksella 3 marca wieczór. Izba uchwaliła znaczną większością zezwolić na tymczasowe kredyta bez poprzedniego przedłożenia budżetu.

Rzeczywiście w dniu 2 marca, jak nam z Warszawy doniesiono, Cesarz Aleksander podpisał ukaz urządzający stosunki włościańskie w Królestwie Polskiem. Podczas obiadu u hr. Berga z okazyi rocznicy wstąpienia Cara na tron, nadszedł z Petersburga telegram donoszący o podpisaniu tego ważnego ukazu. Powiezie go do Warszawy adjutant cesarski jenerał hr. Baranow. Dobrze to każdemu wiadomo, że rząd rosyjski nigdy niechciał dopuścić zmiany stosunków włościańskich w Polsce, pomimo licznych usiłowań tak pojedyńczych jak i zbiorowych, a czynił to raz ze względu, aby jemu samemu pozostał ten środek w ręku, a następnie obawiał się wpływu uwłaszczenia włościan w Polsce na stosunki włościańskie w Rosyi, gdzie istniała jeszcze zupełna niewola i gdzie nie tylko ziemia, ale nawet „dusze“, to jest mieszkańcy tak rolnicy jak luźni stanowili własność. Jeden z artykułów *Dziennika Powszechnego* powstaje przy tej sposobności na rozporządzenie Rządu narodowego względem uwłaszczenia i przyznaje, że uwłaszczenie to nadane z nakazu Cara zbierać chce korzyści z tej przemiany wyniknąć mogące.

Z pogranicza galicyjskiego widziano wczoraj rano w okolicach Osieka za Wisłą, jakoś naprzeciw Nizin i Baranowa, sześć pożarów wszczynających się kolejno na przestrzeni półtora lub dwu milowej, a o milę może drogi od Wisły w Królestwie Polskiem, począwszy od godz. 6ej rano do 2ej po południu. Pożary te wszczynały się stopniowo w kierunku Sandomierza. Nie umiano jednak powiedzieć, jaki był powód tych pożarów, czy nie były one skutkiem utarczek w owej okolicy.

Niezgodność telegramów o rezultacie wczorajszych obrad i uchwał Bundestagu w Frankfurcie jest tylko pozorną. Wniosek würzburski państw małych nie utrzymał się, a wniosek austryacko pruski odesłany został wydziałowi zapewne dla tego, aby go porównać z wnioskiem pośredniczącym. Zdaje się jednak, że gdy odesłanie do wydziału utrzymało się, przeto staraniem tego ostatniego będzie przywieść zgodę. Państwa mniejsze ustępują zwolna wprawdzie, ale wciąż ustępują na korzyść polityki obu mocarstw niemieckich.

Z Danii nie ma nic dziś ważnego do doniesienia.

Nowy gabinet hiszpański złożył w d. 1 marca przysięgę królowej, a wchodzą do jego składu następujący członkowie: Mon, prezes gabinetu, bez osobnego wydziału; Pacheco, minister spraw zagranicznych; Marjans, sprawiedliwości; Marahesi, wojny; Salaveria, skarbu; Canovas, spraw wewnętrznych; Pareja, marynarki; Ulloa, kolonij; Ballestoros, wyznań i oświecenia. Nie znajdujemy tu jeszcze ministra postępu, co odpowiada w innych krajach ministrowi sztuk, rzemiosł i handlu, a który w Hiszpanii jest zwykle zarazem ministrem robót publicznych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Chwili“

Paryż 4 marca. Dzisiejsza *La Patrie* mówi: Wiadomość o śmierci Papieża jest zmyśloną; Ojciec śty cieszy się zawsze jednakowem zdrowiem. (Zapewne taka pogłoska obiegała w Paryżu, skoro jej zaprzeczono. *Red. Ch.*) *La Presse* donosi, że hr. Bernstorf, poseł pruski w Londynie, zawiadomił lorda Russella, iż Prusacy uderzą na Fridericię. Dzisiejsza *La France* mówi, że Arcyks. Ferdynand Maksymilian przybędzie jutro do Paryża, a 25go marca wsiądzie w Tryeście na okręt i odpłynie do Meksyku.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 4 Marca.	żądają	płacą
Srebro pols. stare za złp. 100 . złp.	107¼	106
„ nowe obrącz „ „ „	112½	111
Listy zast. polsk. z kup, za 100 złp.	94½	93½
Bilety bank. pols. za złr. 100 złp.	397	393
Ruble ros. pap. za rubli 100 złr.	170	168
Talary prus. lub zw. za t. 100 złr.	180	178
Bilety bank- pruskie za złr. 150 tal.	84⅓	83⅓
Srebro nowe austr. za złr. 100 złr.	119½	118½
Dukat austr. obrączkowy . . „	5 75	5 65
„ holenderski ważny . . „	5 74	5 64
Napoleondor . . . . „	9 60	9 45
Półimperyał rosyjski . . . . „	9 85	9 70
Galic. listy zast. nowe z kup. „	73⅓—	72⅔—
„ „ „ stare „ „	76⅞—	76¼—
„ Obligacye indem. „ „	73⅝—	72 50
Akcye kolei galic. bez kup. „	197	195

Wiedeń 4 Marca. (tel.)	złr.	cent
5% Metaliki	71	50
5% Pożyczka narodowa	79	65
Akcye banku narodowego wied.	772	—
„ banku kredytowego . .	177	90
Losy 5% z r. 1860	91	40
Srebro	118	75
Londyn 10 funt szterl.	119	30
Dukat pojedynczy	5	72½

Wiedeń 3 Marca.	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	66 90	66 80
5% Pożyczka narodowa	79 70	79 60
5% Metaliki na mon. konw. . .	71 50	71 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	86 50	85 50
5% „ „ węgierskie . . .	73 75	73 25
5% „ „ chorw. słow.bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	71 50	71 —
5% „ „ bukowińskie . .	71 25	70 75
5% „ „ siedmiogrodzkie	71 50	70 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 50	92 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczne .	—	—
„ „ „ losowane w w.a.	86 60	86 50
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	73 —	72 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	141 50	140 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	91 50	91 40
„ „ „ z r. 1864 całe .	94 50	94 40
Bilety rentowe Como.	18 50	18 —
Losy Zakładu kredytowego . .	132 25	132 —
„ tryestskie na 4½% . . .	110 —	— —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	87 50	86 50
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	92 —	91 —
„ Księcia Salm „ 40 „	31 75	31 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	32 25	31 75
„ Księcia Clary „ 40 „	31 50	31 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	29 50	29 —
„ Miasta Budy „ 40 „	29 25	28 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	19 50	19 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 —	19 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	774 —	772 —
„ zakładu kredytowego . .	178 40	178 20
„ „ Eskont. niż. austr.	627 —	624 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	435 —	433 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1762	1760
„ „ rządowéj.	193 —	192 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	132 50	131 50
„ „ Pardubickiéj	125 75	125 25
„ „ Nadcisańskiéj . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiej	196 —	195 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	5	101 —	100 75
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	5	101 —	100 75
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	6	89 60	89 40
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	6	119 25	118 75
Paryż 100 franków	7	47 10	46 90

Waluty:	żądają	płacą
Cesarskie korony	16 55	16 45
„ półkorony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 72	5 71
„ „ obrączkowe . .	5 72	5 71
Złoto al marco.	—	5 70
Napoleondory	9 56	9 54
Suwereny	—	—
Fryderyki	10 5	10 —
Luidory	9 75	9 70
Suwereny angielskie.	12 3	12 —
Imperyały rosyjskie	9 75	9 70
Srebro	118 90	118 60
„ kupony	118 90	118 60
Talary związkowe.	1 78	1 77½
Pruskie bilety bankowe	1 79	1 78

Lwów 2 Marca.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 67	5 62
„ austryacki	5 70	5 64½
Półimperyał rosyjski	9 78	9 67
Rubel rosyjski.	1 86	1 84
Talar pruski	1 89	1 78
Listy zast. gal. bez kup.wal. austr.	72 95	72 30
„ „ „ „ „ mon. kon.	76 58	75 91
Obligi indemn. bez kuponu . .	71 61	71 8
Pożyczka narodowa bez kuponu	79 68	79 5
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	196 33	195 —

Warszawa 2 Marca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	82 56
Obligi skarbowe . . . . . . „	82 98	—
kupon . . . „	—	1 68$\frac{8}{9}$
Listy zastawne III okresu . rubli	13 98⅓	13 94⅓
kupon	—	— 11⅓
Akcye kolei żel.warszawsko-wied.	66 75	66 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	83 25	83 —

Wrocław 3 Marca.	żądają	płacą
Banknoty austr. w mon. nowéj .	84⅜	83⅞
Polskie bilety bankowe	85¼	84¾
„ Listy zastawne	—	79⅔
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3⅓%	—	—

Paryż 2 Marca.		
Renta 3%	66	50

Londyn 2 Marca.		
Konsole	91⅛	

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 2. 20 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Mazek* 2. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 20 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 20 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 37 wieczór — *Ostrawy* przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór ze — *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki*. 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; 6·40, wieczór.

Od Administracyi „Czasu."

KALENDARZ DRUKOWANY ścienny,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach, milowskaz kolei galicyjskiej, święta żydowskie i tabelki stęplowe, wyszedł już z druku i jest do nabycia **po cenie 25 centów.**

(Nadesłane).

Oto jescze mały wyciąg z 60,000 przypadków wyleczenia bez lekarstw za pomocą Revalescière, wybornego kleiku na śniadanie, który za kilka groszy dziennie oszczędza pięćdziesiąt razy cenę innych środków. Wypadki leczenia: Nr. 54.314: Pani de Volvic, żona mera, z choroby płucowej z odpluwaniem krwi i upartym kaszlem. — Nr. 38 418: Doktor Minster, z kurczów, spazmów, złego trawienia i codziennych wymiotów. — Nr. 54.614: P. Baron de Polentz, prefekt w Langeneau, z upartego zatwardzenia i bolów nerwowych. — Nr. 48.721: P. Baron Zaluwskowski, jenerał dywizyi z podagry i strasznych wieloletn. bolów w kanale trawiącym. — Nr. 46.270: P. James Roberts, negocyant, z wyniszczenia płuc, z kaszlem, wymiotami i zatwardzeniem: tudzież 25-letnią głuchotą. — Nr. 46.422: Pani hr. Castlestuart, z 9-cioletniej choroby wątroby, nieznośnej drażliwości nerwów i obłąkania. (2)

Dom du Barry 77 Regent-Street London i 26 Place Vendôme Paryż; 12, rue de l'Empereur Bruksella, i 2 via Oporto, Torino. — W pudełkach po ½ kil. 5 fr.; 1 kil. 8 fr. 75 c.; 6 kil. 40 fr.; 12 kil. 75 fr.

☛ Sprzedaje w Krakowie: apteka „pod Barankiem" W. Molędziński, — w Petersburgu Stoll i Schmidt, Hardy.

W Handlu pana ***Józefa Kodrębskiego*** w Zaleszczykach i pp. ***J. Kodrębskiego i Kercla*** w Buczaczu są do nabycia (74--10)

świeże Nasiona;

także znajduje się tamże **54** Rocznik naszych Spisów Nasion *kwiatowych, warzywnych, pastewnych,* oraz *roślin, krzewów; owocowych, róż, georginij* itp., tak najlepszych dawniejszych gatunków, jako też najbardziej wyszczególniających się nowszych, i udziela się na żądanie bezpłatnie, również przyjmują rzeczone domy handlowe wszelkie zamówienia dla nas, które jak najspieszniej uskutecznione będą.

ERFURT w Styczniu 1864.

C. Platz i Syn,
nadworni liweranci J. M. Króla Pruskiego.

OGIERY

mające stanowić w Koropcu
od d. 1 Marca 1864,

	złr.
1. *Emperor,* kasztanowaty, czystéj krwi angielskiéj po „Krakusie" od Bombiny, cena stanowienia	100
2. *Krakus,* kary, pełnéj krwi ang. po „Bey Middeton" od „Malwiny" . . .	80
3. *Touchstone,* skarogniady, pełnéj krwi ang. po „Eng Touchstone" od „White Rose,"	80
4. *Dangerous,* skarogniady, pełnéj krwi ang. po „Hopeful" od „White Rose"	80
5. *Koropiec,* jasno gniady, pełnéj krwi ang., po „Koropcu" od „Chapeau d'Espagne"	60
6. *Gentle,* kary, pełnéj krwi angiel., po Touchstonie" od „The-Black-sea . .	60
7. *Very goot,* gniady, pełnéj krwi ang. po „Krakusie" od „Miss-Hurra" . .	50
8. *Darling,* gniady, pełnéj krwi ang. po „Devils Child" od „Chapeau d'Espagne"	40
9. *Strong,* skaro-gniady, pełnéj krwi ang, po „Touchstone" od „Kitten"	40
10. *Fearless,* szpakowaty, pełnéj krwi ang., po „Devils Child" od „Special Train"	40
11. *Herkules,* skarogniady, po „Hopeful" i „Uranii"	40
12. *War,* skaro-gniady, pełnéj krwi ang. po „Krakusie" od „Firling" . . .	40
Od każdéj klaczy koniuszemu złr. . .	5

☛ Zostawia się do woli, w miejscu gotowych pieniędzy, płacić owsem, jęczmieniem lub żytem, mającym się odsypać w ziarnie zdrowem *po cenie targowéj buczackiej* z przystawą do Koropca.

Ktoby sobie życzył zamówić jednę lub więcéj klaczy do odstanowienia, raczy się zgłosić do Zarządu w Koropcu pod adresem:

„Ludwik Piotrowski rządca,
ostatnia poczta **Niżniów,"**

który bliższe szczegóły udziela i pieniądze lub zboże za stanowienie odbierze.

Owies, siano i słoma podług cen targowych policzone będą.

Tylko cztery skoki dla jednéj klaczy są przeznaczone, lecz jeźli więcéj klaczy jednego właściciela przysłane będą, oszczędzonych skoków przy jednéj użyć wolno na korzyść drugiej klaczy jednocześnie przybyłéj. (285-3)

BANDAŻ Elektro-Medyczny.

Wynaleziony przez braci Marie doktorów w Paryżu, zamieszkałych na ulicy Grenelle St. Honoré Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściśnia i przyprowadza do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie

Cena prostych bandażów w Paryżu franków 27 podwójnych 44, pępkowych 44; bandarze dla dzieci franków 20. — Do każdego dołączona jest metoda użycia. (139 7-)

☛ Dostać można w Aptece pana *B. Miczyńskiego* przy ulicy Floryańskiéj, i w Aptece p. *W. Molędzińskiego* przy Małym Rynku w Krakowie, — w Składzie materyałów aptecznych p. **Gallego,** w Warszawie, — tudzież u p. **Chrościckiego** — w Wilnie i **Ruckera** we Lwowie.

Gumi-elastyczna tłustość na skóry

wyrobu podpisanego, jest jedynym środkiem od uniknięcia kataru i z tegóż wynikających słabości, używana albowiem na obówia robi skórę nieprzemakalną, jakoteż giętką i miękką, a przez to od pękania zabezpieczoną.

Dostać można we LWOWIE u pp. aptekarzy: T. Pajęckiego w rynku, A. Berlinera (dawniéj Lanerego), Z. Ruckera (dawniéj Tomanka), w laboratorium chemicznem W. Tepy i w handlu N. A. Boziewicza, — w KRAKOWIE u J. Jahna, — w *Bóbrce* u Czarnika — w *Bochni* u P. Niedzielskiego — w *Buczaczu* u J. Kodrębskiego i M. Lipschütz — w *Drohobyczy* u W. Kleczkowskiego — w *Kołomyi* u Sidorowicza — w *Monasterzyskach* u J. Lipschütza — w *Przemyślu* u E. Machalskiego — w *Rozdole* u J. Krzyżanowskiego — w *Rzeszowie* u Schaittera — w *Samborze* u J. Riedla — w *Sanoku* u J. Jaklitscha — w *Skałacie* u M. Dietza — w *Sokalu* u W. Grotta — w *Stanisławowie* u Tomanka — w *Stryju* u Kornbergera — w *Tarnopolu* u E. Kiernika — w *Tarnowie* u J. Jahna — w *Zaleszczykach* u J. Kodrębskiego — w *Żółkwi* u Michalskiego — w *Żórawnie* u Postępskiego.

Chcący mieć składy, raczą się udać do podpisanego.

Cena puszki mniejszéj 50 cent., większéj 85 cent, w. a. — Jeden funt wagi wiedeńskiéj 1 złr. 50 cent. w. a.

(335-1-6)

Kalikst Krzyżanowski, aptekarz w Żółkwi.

246te Wielkie losowanie wygranych Państwa wolnego miasta Hamburga,

zawiera trafne po marków 200.000, 100.000, 50.000, 30,000, 20.000, 15.000 8 po 8.000, 2 po 6.000, 4 po 5.000, 8 po 4.000, 31 po 3.000, 50 po 2.000' 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500, i t. d.

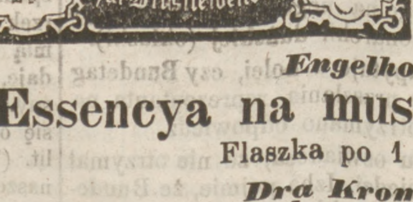
Do ciągnienia **dnia 30 Marca** nastąpić mającego kosztuje:

☛ Oryginalny los 3½ złr., dwa ½ lub cztery ¼ losów 3½ złr. ☚

Należytość uprasza się przysłać franco w banknotach. Wygrane wypłacają się w srebrze. Plany i listy ciągnienia udzielają się bezpłatnie.

L. C. Dienstbach,
Grosshandlungshaus, Frankfurt a. M.

(289-3-6)



STYRYJSKI SOK ZIOŁOWY

Flaszka po 88 cent.

Engelhofera

Essencya na muszkuły i nerwy.

Flaszka po 1 złr. w. a.

Dra Krombholza

LIKIER ŻOŁĄDKOWY.

Flaszka po 52 centów. (160-8-)

Dra Brunna

WODA DO UST, (Stomaticon).

Flaszka po 88 centów.

☛ Wszystkich tych powyżéj wymienionych artykułów zawsze świeżych i w dobrym gatunku dostać można:

w KRAKOWIE: w Handlu ***Karola Herrmanna*** i ***Józefa Jahna;***

w Białéj, u p. Knausa; — w Bielsku, u p. Prietsche; — w Bochni u p. Niedzielskiego; — w Czerniowcach u p. T. Zacharyasiewicza; — w Jarosławiu u p. J. Bajana; — w Kołomyi u p. T. Zacharyasiewicza; — w Rzeszowie u p. J. Schaittera; — w Tarnopolu u p. M. Schlifki; — w Zaleszczykach u p. Kodrębskiego i Spółki; — w Stanisławowie u p. A. Tomanka i Spółki; — we Lwowie u p. Karola Schubutha

Gips i kości mełte

do uprawy gruntów!

Nowy nabywca młyna po św. p. Piotrze Steinkelerze w Podgórzu, ma zaszczyt zawiadomić szanownych właścicieli dóbr ziemskich, obywateli i gospodarzy rolniczych, iż tenże młyn w zupełnym ruchu zostaje i że w nim można nabyć kości i gipsu mełtego po najumiarkowańszej cenie.

Dla ułatwienia kupującym urządziłem skład wyżéj wymienionych wyrobów do sprzedaży po cenach fabrycznych w Handlu P. Adolfa Minasowicza w Podgórzu.

(272-4 6) ***C. Baumann.***

Poszukuje się Gospodarza, człowieka znanego, któremu oddany byłby Folwark o 400 morgach ornéj ziemi, sianożęci i pastwisk osobno, z stosownym inwentarzem i całem zagospodarowaniem pod jego własny zarząd. Jako wynagrodzenie wyznacza się połowa zysku z dochodu. — Warunek, jeśli być może kaucya stósowna, tem lepiej. Chęć mający raczą się zgłosić pisemnie pod adresą: **W. K.** poczta Tyśmienica. (339-1-2)

Lubin biały, cetnar po 6 zł. reńskich w. a. i **prosiaki** czystéj angielskiéj rasy, są do sprzedania od 4 do 10 złot. reńskich a. w. w NIKŁOWICACH, ostatnia poczta i stacya kolei Sądowa Wisznia. (338-1-6)

W Grojcu pod Oświęcimem

jest prawdziwy szląski

Narybek Karpi,

tak zwanych
(Spiegel-Karpfen)
do sprzedania.

☛ Adres: ***Do Zarządu dóbr Grojeckich,*** poczta ***Oświęcim.*** (244--3)

MĄKA z KOŚCI

u ***Jakóba Feitel*** **w Tarnowie,**

tłuczonych w surowym stanie w stępach za pomocą siły parowéj. Uznaną została przez panów właścicieli dóbr, którzy takową u mnie w roku zeszłym pobierali, za najskuteczniejszą; i tymże panom Właścicielom dóbr zawdzięczam, że przez liczne zamawiania postawili mnie w możności utrzymywania mojéj fabryki w ciągłym ruchu.

Również i tego roku mogę moje zapasy tejże **mąki z kości** polecić jak najmocniéj z zapewnieniem, że wyrabiana jest z wszelką dokładnością; przytem upraszam o jak najwcześniejsze zamówienia, żebym takowéj wszystkim szanownym zamawiającym w należytym czasie mógł dostarczyć. Głównem mojem zadaniem będzie dostarczać wyrobu jak najlepszego, przeto polecam się łaskawym względom.

☛ *Fabryka znajduje się w dobrach księcia Sanguszki w* **Rzendzinie** *pod Tarnowem.*

(333-1-3) **Jakób Feitel.**

Zastrzeżone opieką przywilejów cesarskich, królewskich i książęcych dworów!

Dra BERINGUIERA c. k. uprzywil.

OLEJEK Z KORZENI ZIOŁOWYCH.

Poleca się jako nieomylny środek do utrzymania wzmocnienia i upiększenia włosów; mianowicie zaś używa się w wypadkach szybkiego wypadania lub przedwczesnego ich siwienia.

Olejek z korzeni ziołowych Dr. Béringuiera zabezpiecza od przykrych parpli i liszajów, nadaje włosom piękny połysk, przyjemną gładkość i gibkość, — przez co bezwątpienia jedną z główniejszych ozdób każdéj wytworniejszej toalety być może.

Cena jednéj na dłuższe używanie wystarczającéj oryginalnéj flaszki 1 złr. w. a.

ŚRODEK DO FARBOWANIA WŁOSÓW.

(Cena pudełeczka z załączonemi do użycia potrzebnemi 2 szczoteczkami i dwoma miseczkami złr. 5).

Uznany został przez wszystkich znawców i licznych konsumentów jako zupełnie odpowiedni celowi i przytem nieszkodliwy przy farbowaniu włosów na głowie, brodzie i brwiach we wszystkich żądanych odcieniach, nieplamiący skóry i nie wydający żadnéj woni. Użycie jego jest łatwe a kolor nadany włosom bardzo naturalny.

Po farbowaniu, które zresztą jest trwałe i silne, można używać w zwykły sposób wszelkiéj dobréj pomady i każdego czystego olejku do włosów.

Nowa etykieta
złoto - liliowa
cała paczka 70 cent.
pół paczki 35 cent.

Aromatyczna Pasta do zębów Dra Suin de Boutemard.

Zarejestrowana
marka zastrzegająca.

Preparat ten złożony z najczystszych i odpowiednio celowi zastosowanych składowych części, uznany został za najstosowniejszy do starannego zachowania zębów i dziąseł, które daleko prędzéj i lepiéj czyści niż wszystkie dotąd znane i używane środki, a zalecając się jeszcze tem, iż wcale emalii zębów nie ściera, działa jako środek wzmacniający i całą wewnętrzną powierzchnię ust w pożądanéj świeżości utrzymuje.

Profesora Doktora LINDES

Roślinna Pomada w laskach.

Pomada ta w laskach, złożona podług najodpowiedniejszego sposobu techniczno-chemicznego, z czystych roślinnych *ingredyencyi,* działa bardzo dobroczynnie na porost włosów, utrzymując je miękkiemi i zapobiegając ich wysychaniu przytem udziela włosom pięknego połysku i powiększa ich sprężystość, przyczem służy zarazem wymownie do utrzymania porządku raz ułożonych włosów.

Cena oryginalnéj sztuki 50 cent.

Balsamiczne Mydło oliwne.

Mydło to oliwne, wyrobione podług najnowszych doświadczeń chemicznych, odpowiada przez swe nietylko czyszczące lecz oraz *miękkość i świeżość* powodujące własności wszelkim wymaganiom, jakie od *zupełnie dobrego Mydła* do zdrowia żądać można, może zatem być polecone jako łagodny a przytem skuteczny środek do codziennego mycia, nawet najdelikatniejszéj skóry *Dam i Dzieci.*

Cena oryginalnéj sztuki 35 cent. w. a.

☛ Wszystkie powyżéj wymienione, przez swoje odznaczające się własności, słynnie znane kosmetyczne preparata sprzedaje pod gwarancyą prawdziwości — zawsze po cenach fabrycznych:

w KRAKOWIE pan **Józef Bartl,** jak również: (130-7-15)

w BIAŁEJ pp. Józef Berger i Karol Dembski, — w BRODACH pani Ewa Kornfeldowa, — w BRZEZANACH pan B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. Lipschütz i pp. Kodrębski i Kercel, — w CZERNIOWCACH pp. Ignacy Schnirch i Józef Rożański, — w CZORTKOWIE p. Mojzes Fränkel, — w DROHOBYCZY p. J Rosenheim, — w GORLICACH p. Walery Rogawski apt., — w GRÓDKU p. Tomaszewski apt., — w GRYBOWIE p. Alojzy Muszyński, — w JAROSŁAWIU p. Rohm apt., — w JAŚLE p. Ignacy Łukasiewicz apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KALISZU p. Stanisław Hildebrandt aptek., — w KOŁOMYI pan Schaja Hermann, — w KENTACH pan G. Streya, — w KOPECZYŃCACH pan X. Wierzchowski apt, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa i Gebhardt, p. Bonifacy Stiller, — p. Zygmunt Rucker apt. p. Fryd. Schubuth, pan A. Berliner apt. (przedtem Laneri), i p. Piotr Mikolasch, — w LISKU p. Robert Barański apt. — w MANASTERZYSKACH p. J. Lipschütz, — w MYŚLENICACH p. Franciszek Stanisz, — w NOWYM-SĄCZU pp. Trager i Gutmann, — w NOWYM-TARGU pan Karol Laur, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w PRZEMYŚLANACH p. St. Miedlicki apt., — w PRZEWORSKU p. Feliks Świtalski apt., — w RADOWCACH pan Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Spółka, — w SADOGÓRZE p. A. St. Bursa, — w SANOKU p. J. Zarewicz, — w SAMBORZE p. J. Rosenheim, w SĘDZISZOWIE p. Kownacki, — w STRYJU p. J Germann apt., — w ŚNIATYNIE p. M. Niemczewski, — w SKAŁACIE p. Wład. Dietz, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. R. Świtalski apt., dawniej Tomanek, — w TARNOWIE p. Józef Jahn, — w TARNOPOLU p. Markus Śliwka, — w TURCE p. A. Czyrniański, — w WADOWICACH p. Franciszek Foltin, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Andrzej Gottwald, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski.

Podpisany zgubił na dniu 27 z. m. książeczkę z notatkami fabrycznemi i wydatków pieniężnych, w której znajdował się paszport gubernialny na dniu 26 czy 28 wydany. Łaskawy znalazca zechce oddać takowy do fabryki p. *L. Zieleniewskiego* w Krakowie, gdzie stósowną otrzyma nagrodę. (331--2)

Antoni Rożen.

MIESZKANIE,

składające się z 4 pokoi, 1 kuchni, strychu i piwnicy, jest od 1go kwietnia do wynajęcia. — Bliższa wiadomość przy ulicy Poselskiej Nr. 138 na Iem piętrze. (341-1-3)

Hotel Rzymski,

(Hôtel de Rome),

„Albrechtsstrasse Nr. 17 w WROCŁAWIU," połączony z nowo urządzoną Restauracyą, w któréj dostać można dobrego Wina, Piwa bawarskiego i dobrze przyrządzonych potraw, poleca

(126-29) ***E. Astel.***

NB. Pokoje po cenie od 10 do 15 srebrnych. groszy na dobę.

„Austria,"

ogólne i wzajemne Towarzystwo Zabezpieczeń na wypadek choroby i zabezpieczeń życia

w Wiedniu.

Towarzystwo „Austria" przyjmuje za najniżéj ustanowionemi wpłatami:

1. Zabezpieczenie kapitałów płatnych po śmierci zabezpieczonego, lub po przeżyciu pewnego wieku.
2. Zabezpieczenie pensyj na starość. (276--3)
3. Zabezpieczenie wydatków na wypadek słabości.
4. Wyposażenie przez otwarcie towarzystw spadkowych.

Do 31 stycznia 1863 wypłaciło Towarzystwo „Austria" w wypadkach śmierci i choroby złr. 85.755.

Obwodowa kasa dla miasta Tarnowa i okolicy znajduje się u p. ***Szymona Goldmanna,*** w Rynku pod Nr. 76.

„Drèsde Hôtel de France.

Cet hôtel, tenu par un français, se range sous tous les rapports en première ligne, néanmoins on peut y vivre très convenablement pour un Thaler par jour comme pensionnaire au mois; pour ce prix on reçoit le matin café ou thé, diner á table d'hôte et le logement.

Les lits sont grands et larges à la manière française, les chambres son bien aërées, la cuisine est distinguée; on y parle le polonais, de même on y trouve la „Chwila," „l'Indépendance belge," et autres journaux allemands et français. Les prix en rapport de tout cela sont très proportionnés, on peut dire plus que modestes. (46-20-26)

Louis Raffarra.

Syrop piersiowy biały.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrabiany i od król. Rządu w Wrocławiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doświadczony środek w kaszlu, zastarzałéj chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kurczowym i kokluszu, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi draźnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najsilniejszy kaszel.

Cena całej butelki zł. 2·20 w. a.
pół „ „ 1·10 w. a.

Skład główny w **Aptece pod białymOrłem,** (159-12-)
A. Siedleckiego w Krakowie.

Nadleśniczy egzaminowany,

zarazem w jeometryi a szczególnie w mierzeniu pól i lasów teoretycznie i praktycznie wykształcony, znajdzie natychmiast umieszczenie w dobrach Rozwadowskich JO. *Jerzego Romana księcia Lubomirskiego,* w obwodzie Rzeszowskim.

O bliższą wiadomość zgłosić się do Administracyi tychże dóbr do Rozwadowa, ostatnia poczta Rozwadów. (292-2-5)

Szczególnéj uwadze

poleca się

ZAKŁAD PRYWATNY

leczący w krótkim czasie
wszelkie choroby skórne i płciowe
u ***Dra Demlowa***
w Wrocławiu, Katharinenstrasse N. 11.

☛ Wszelkie zapytania o rady przyjmują się franco pod tym samym adresem w francuzkim i niemieckim języku. (330-2-)

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother*